DZIŚ 4 STRONY

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, środa 20 maja 1953 r. . 118 (947) B Cena 20 gr

Wyższa Szkoła Ekonomiczna - Biblioteka Główna - w Sopocie

KRUŻA I ANTKIEWICZ WYGRALI W 1 DNIU MISTRZOSTW EUROPY

W pierwszym dniu Mistrzostw Europy w boksie rozegrane zostały po południu walki eliminacyjne w wagach muszej i koguciej oraz wieczorem w wagach piórkowej i lekkiej. A oto wyniki tych walk.

WAGA MUSZA: Basel (N. zach.) pokonał **Dobrescu** (Rumunia), **Currie** (Szkocja) zwyciężył **Karpatti'ego** (Węgry);

Bułakow (ZSRR) wygrał z **Limonenem** (Finlandia).

WAGA KOGUCIA: Hamalainen (Finlandia) zwyciężył **Molnara** (Węgry); **Nikolew** (Bułg.) wygrał ze **Schidanem** (N. zach.); **Stiepanow** (ZSRR) pokonał **Zdanowica** (Jugosławia); **Mc Nally** wypunktował **Martina** (Francja); **Smillie** (Szkocja) zwyciężył **Petrinę** (CSR).

Polacy **Kukier** i **Stefaniuk** wyciągnęli wolne losy i przeszli do walk ćwierćfinałowych.

WAGA PIÓRKOWA: Mehling (N. zach.) zwyciężył na punkty **Stehlika** (CSR) **Horyat** (Węgry) wygrał z **Margarittem** (Rumunia); **Hamia** (Francja) pokonał **Schroetera** (NRD).

KRUŻA (Polska) wygrał z **Canipelem** (Belgia).

WAGA LEKKA: Ahlin (Szwecja) wygrał z **Goldem** (CSR) w III r. przez dyskwalifikację, **Niniivuori** (Fin. pokonał **Stefanowica** (Jug.). **Di Jasio** (Włochy) wygrał z **Piersonem** (Francja), **Markow** (Bułgaria) zwyciężył **Potesila** (Austria), **Jongibarian** (ZSRR) wygrał z **Gutschmitem** (NRD), **Hinson** (Anglia) pokonał **Rothà** (N. zach.), **ANTKIEWICZ** (Polska) wygrał wysoko z **Fiatem** (Rumunia).

Na stronie 4 podajemy sprawozdanie z otwarcia X Mistrzostw Europy w boksie oraz przebieg walk stoczonych w poniedziałek.

PROGRAM WALK NA DZIEŃ 19.V.1953 R.

Godz. 14.00

Waga lekkopółśrednia

1. **Hansen** (Norwegia) — **Ambrus** (Rumunia)
2. **Miednow** (ZSRR) — **Drogosz** (Polska)
3. **Van der Keere** (Belgia) — **Bostrem** (Finlandia)
4. **Milligan** (Irlandia) — **Vecchiatto** (Italia)
5. **Witowiec** (CSR) — **Sovljanski** (Jugosławia)
6. **Sarderian** (Bułgaria) — **Daidi** (Francja)
7. **Szakaes** (Węgry) — **Kandel** (Niemcy zach.)

waga półśrednia

8. **Caroli** (NRD) — **Krocak** (CSR)
9. **Linca** (Rumunia) — **Kraxner** (Austria)
10. **Doeri** (Węgry) — **Heideman** (Niemcy zach.)
11. **Ruggeri** (Włochy) — **Chychła** (Polska)

Godz. 20.00

Waga lekkośrednia

12. **Pietrzykowski** (Polska) — **Pavlic** (Jugosławia)
13. **Capi** (CSR) — **Serbu** (Rumunia)
14. **Kohlegger** (Austria) — **Wells** (Anglia)
15. **Mullen** (Szkocja) — **Georgiew** (Bułgaria)

waga średnia

16. **Strina** (Włochy) — **Piachi** (Węgry)
17. **Goetz** (NRD) — **Barton** (Anglia)
18. **Skrużny** (Austria) — **Łuknianow** (ZSRR)
19. **Stankow** (Bułgaria) — **Koutny** (CSR)

waga półciężka

20. **Phirmann** (Niemcy zachodnie) — **Persio** (Włochy)

Zielona droga dla NOWEJ HUTY

W odpowiedzi na apel młodzieży Kombinatu

W odpowiedzi na apel nowohutnickiej młodzieży, załogi zakładów i central, które pracują dla potrzeb Kombinatu, poprzez podejmowanie zobowiązań pragną przyczynić się do jak najsprawniejszego wykonania zamówień Nowej Huty.

Terminowe dostawy zapewni Nowej Hucie Centrala Handlowa Materiałów Budowlanych

Zdając sobie sprawę, że budowa Nowej Huty wymaga skoordynowanego wysiłku nie tylko samych budowniczych Kombinatu, lecz również całego aparatu dystrybucji materiałów budowlanych, pracownicy Centrali Handlowej Materiałów Budowlanych w odpowiedzi na wezwanie Centralnego Zarządu Zaopatrzenia Budownictwa Przemysłowego, zobowiązują się do zapewnienia Nowej Hucie terminowych, odpowiednich asortymentowo dostaw cementu oraz artykułów ceramiki budowlanej przez:

— przekazywanie do realizacji wszystkich zamówień Nowej Huty w dniu ich otrzymania,

— określanie terminów wykonania dostaw według żądań zamawiających,

— codzienną kontrolę przebiegu realizacji zamówień Nowej Huty.

Równocześnie zwracamy się z apelem do Centralnych Zarządów Ceramiki Budowlanej „Północ" i „Południe", Wojewódzkich Zakładów Terenowego Przemysłu Materiałów Budowlanych o pełną realizację zleceń dla Nowej Huty oraz do Centralnego Zarządu Przemysłu Cementowego, by wezwał załogi cementowni „Groszowice", „Górka", „Goleszów", „Szczakowa", „Wysoka" i „Wiek" do podjęcia zobowiązań w kierunku dokonywania wysyłek cementu dla Nowej Huty terminowo i zgodnie ze zleceniami.

W imieniu pracowników zobowiązanie podpisali:

Dyrektor naczelny
w/z **Stanisław Cybulski**
I sekretarz KZ PZPR
Janina Plechinger
Przewodnicząca ZZ ZMP
Alicja Ziegler
Przewodnicząca Rady Miejscowej
Janina Ozyrowa

Towarzysze z huty „Pokój" i „Stalkonstrukcji" nie opóźniajcie dostaw dla Nowej Huty!

Robotnicy Zaodrzańskich Zakładów Przemysłu Metalowego im. M. Nowotki w Zielonej Górze chcą przyspieszyć dostawy dla Kombinatu Nowa Huta. Nie mogą jednak tego uczynić ze względu na to, że huta **„Pokój"** nie dotrzymuje terminów dostaw surowca, potrzebnego Zakładom do produkcji części zamówionych przez Kombinat. W wyniku tego w miesiącu kwietniu Zakłady im. Nowotki nie wykonały zamówienia Kombinatu.

Na interwencję dyrekcji, huta „Pokój" zobowiązała się dostarczyć potrzebny surowiec w terminie do 20 maja br., jednakże do tej pory transport nie nadszedł i majowe dostawy dla Nowej Huty znów są zagrożone.

W dużej mierze winę za wytworzoną sytuację ponosi również dyrekcja **„Stalkonstrukcji" w Zabrzu,** która układając harmonogramy produkcji dla podległych sobie placówek nie dba o terminowe przesyłanie specyfikacji materiałowych, które powinny nadchodzić do zakładu co najmniej na 6 miesięcy przed przystąpieniem do wykonywania zamówienia. W wyniku tego Zakłady im. Nowotki z miesiąca na miesiąc nie wykonują planów w zakresie produkcji konstrukcji stalowych.

Towarzysze z huty „Pokój" i „Stalkonstrukcji" w Zabrzu, przyspieszcie realizację waszych zadań! Robotnicy Zakładów im. Nowotki w Zielonej Górze chcą w terminie realizować zamówienia, na które czeka Nowa Huta.

G. Lutycz
(Zielona Góra)

Wzywamy załogi, a szczególnie młodzież pracującą w hucie „Pokój" i „Stalkonstrukcji", aby na łamach „Sztandaru Młodych" odpowiedziały na wezwanie.

KTO NASTĘPNY ODPOWIE NA APEL MŁODZIEŻY NOWEJ HUTY?

Konstrukcje sprężone — to dalszy postęp w polskim budownictwie

W Warszawie rozpoczęła obrady I Krajowa Konferencja Naukowo-Techniczna, poświęcona zagadnieniom związanym z rozpowszechnieniem w naszym budownictwie nowego typu konstrukcji, tzw. konstrukcji wstępnie sprężonych.

W obradach biorą udział najwybitniejsi specjaliści z tej dziedziny z prof. prof. **W. Olszakiem, T. Kluzem, S. Szafmanem, W. Poniżem, R. Kozakiem** na czele, projektanci, wykonawcy, racjonalizatorzy, przedstawiciele instytutów badawczych oraz zainteresowanych resortów. Konstrukcje sprężone, które otrzymujemy przez wprowadzenie w beton lub inny materiał wstępnych naprężeń za pomocą naciągniętych strun lub kabli stalowych (strunobeton lub kablobeton) zużywają o 60 — 80 proc. mniej stali i o 20 — 30 proc. mniej betonu, aniżeli dotąd stosowany żelbet. Znacznie przy tym przewyższają one konstrukcje żelbetowe poziomem jakości, odznaczając się przy tym wyjątkową lekkością i łatwością montażu.

Nasi uczeni mają już poważne osiągnięcia na polu badań teoretycznych i doświadczalnych oraz w dziedzinie opracowywania metod produkcji i praktycznego stosowania konstrukcji sprężonych. W swej pracy czerpią oni doświadczenia z dorobku naukowców radzieckich, m. in. takich specjalistów w tej dziedzinie jak prof. **W. Michajłow, prof. A. Gwozdiew** i in. Wyniki pracy naszych specjalistów pozwalają już obecnie na szerokie stosowanie tych nowych konstrukcji w budownictwie.

Celem odbywającej się konferencji jest jak najszersze upowszechnienie w naszym budownictwie tej nowej metody

Nowe osiągnięcie na budowie cementowni Wierzbica

Na terenie uruchomionej niedawno cementowni **Wierzbica** osiągnięto nienotowane dotychczas rezultaty w dziedzinie przyspieszenia prac przy betonowaniu. Dzięki zastosowaniu szalunków tzw. ślizgowych systemu radzieckiego oraz dzięki użyciu polskiego cementu szybkosprawnego, zabetonowano w ciągu 6 dni i 22 godzin cztery silosy (potężne zbiorniki na cement o wielometrowej średnicy). W jednym tylko dniu — 16 bm. załoga zabetonowała silosy na wysokość 4.70 m.

Wykonanie tej pracy bez zastosowania nowego tworzywa i nowego systemu szalunków trwałoby normalnie 2—3 miesięcy.

III Warszawska Konferencja Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

W dniach 16 i 17 bm. obradowała w Warszawie III Warszawska Konferencja Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Na konferencję przybyli: członek Biura Politycznego KC PZPR **Jakub Berman** oraz zastępca członka Komitetu Centralnego PZPR — **Jerzy Morawski.**

W obszernym referacie wygłoszonym przez I sekretarza KW **Władysława Matwina** oraz w dyskusji, w której głos zabierało 36 mówców, podsumowano dotychczasowe osiągnięcia mas pracujących Warszawy w ich walce nad dalszą rozbudową oraz rozwojem stolicy.

Referat oraz dyskusja wytyczyły również zadania stojące przed warszawską organizacją partyjną na obecnym etapie naszego socjalistycznego budownictwa.

Konferencja dokonała wyboru nowych władz partyjnych organizacji warszawskiej. W skład egzekutywy Komitetu Warszawskiego weszli: **W. Matwin, A. Cuber, J. Albrecht, S. Białkowski, T. Daniłowicz, J. Górecki, J. Kozłowska, T. Marczyński, W. Puczek, L. Szenborn, J. Wołczyk, St. Walczyk, St. Woźniak.**

Rozpoczęły się egzaminy maturalne

Od kilku dni w technikach zawodowych całego kraju trwają egzaminy maturalne. 21 bm egzaminy dojrzałości rozpoczną się również w szkołach ogólnokształcących i liceach pedagogicznych.

Do tegorocznych egzaminów dojrzałości przystępuje ogółem we wszystkich rodzajach szkół 85 tysięcy młodzieży. Dziewczęta stanowią ponad 50 procent młodzieży, która przystąpiła do egzaminów maturalnych w technikach zawodowych.

Na zdjęciu: młodzież 5-letniego Technikum Budowlanego w Warszawie podczas pisemnych egzaminów dojrzałości z języka polskiego.

Foto Zaczek „Sztandar Młodych"

Naradźmy się TOWARZYSZE AGITATORZY!

— Widzi ojciec, najwięcej wysiłku wkładamy w tę orkę i siew. Ziemia twarda. Chodzi się bez pamięci za koniem, pogania go i pozostawia wąskie pasemka zaoranej ziemi. A jakby tak — mówiłem dalej — naszego konia i jednoskibowy pług zastąpił traktor i wieloskibowy pług — to co? Wtedy nasz koń może być użyty do innych lżejszych robót, a i człowiek — ja i ojciec, możemy pomagać traktorowi w jego pracy.

Ojciec słuchał z zaciekawieniem w końcu odezwał się...

Z listu Józefa Pięcdzi z Branewka, który zabiera dziś głos w naszej naradzie agitatorów spółdzielczości produkcyjnej.

List tow. Pięcdzi zamieszczamy na stronie 3.

Dni Oświaty Książki i Prasy

Biblioteka w Ościsłowie

Biblioteka gminna we wsi Ościsłowo, gm. Młock, pow. Ciechanów powstała 4 lata temu. Początkowo pracowała słabo. Korzystało z niej zaledwie 6 procent mieszkańców gminy. Odkąd jednakże bibliotekarzem został kol. Czajkowski, wszystko się zmieniło. Jego to w głównej mierze zasługa, że liczba stałych czytelników wzrosła w ciągu roku trzykrotnie. Na zdjęciu: kol. Czajkowski wygłasza pogadankę o tym co daje książka.

Biblioteka gminna w Ościsłowie ma 13 punktów bibliotecznych. Kol. Czajkowski wraz z nauczycielką Zofią Suwińską zaopatrują w nowe książki punkt w pobliskiej wsi Sulerzyż, gdzie bibliotekarzem jest kol. Ryszard Różycki.

Z punktów bibliotecznych docierają do nowych czytelników księgonosze. Są nimi dzieci szkolne. Na zdjęciu: księgonosz Jadzia Suwińska czyta rodzinie Olczaków „Za chlebem" Sienkiewicza.

Ob. Antoni Nawrocki, dróżnik, był do niedawna półanalfabetą. Teraz jest zagorzałym czytelnikiem książek o historii ruchu robotniczego i o zwycięstwie ZSRR nad faszyzmem.

Budżet Polski Ludowej — budżetem rozwoju oświaty i nauki

Dni Oświaty Książki i Prasy w całym kraju przebiegają bardzo żywo, ciesząc się ogromnym powodzeniem. Liczne imprezy przyciągają miłośników książek do licznych stoisk zdobiących ulice miast i osiedli. Posłowie na Sejm w czasie spotkań z wyborcami — w Dni Oświaty — omawiają budżet Polski Ludowej, który jest budżetem roztaczającym wielkie perspektywy rozwoju oświaty i nauki wśród najszerszych mas społeczeństwa. Poseł na Sejm, wiceminister Szkolnictwa Wyższego **Eugenia Krassowska** na spotkaniu z nauczycielami i młodzieżą szkolną z Białegostoku podkreśliła, że blisko czwarta część budżetu państwowego uchwalonego na wiosennej sesji Sejmu PRL przeznaczona jest na poprawę bytu materialnego i potrzeby kulturalno - oświatowe społeczeństwa.

W Warszawie w różnych punktach miasta w pierwszych dniach wielkiego kiermaszu książkowego rozsprzedano 40.450 egzemplarzy książek oraz ponad 40 tysięcy losów loterii książkowej. Największym powodzeniem cieszyły się przekłady literatury radzieckiej.

Starzy i młodzi tworzyli kolejki przy tych stoiskach przy których podpisywali swoje utwory mistrzowie polskiej prozy i poezji. **Władysław Broniewski** dobrze się napracował zanim podpisał 700 egz. swych utworów poetyckich. Sporo mieli również zajęcia z podpisywaniem swych dzieł **Adam Ważyk, Ewa Szelburg-Zarembina, Jerzy Putrament** i inni.

„Książka naszym przyjacielem" — pod tym hasłem ZMI zorganizował w Łodzi konkurs czytelnictwa dla młodzieży szkół podstawowych, w którym wzięło udział 32 tys. łódzkiej młodzieży.

Wystawy propagujące literaturę marksistowską, literaturę klasyczną i współczesną pomagają miłośnikom książki w nabyciu tych pozycji, które pragną poznać. Głośny kolportaż książek w zakładach pracy, szkołach umożliwia nawet podczas pracy zaopatrzyć się w ulubioną książkę, wzbogacić swoją bibliotekę o nową, cenną pozycję.

Tow. Bierut pierwszym delegatem metalowców i pracowników państwowych i społecznych na III Kongres Związków Zawodowych

W dniach 16 i 17 bm. w Domu Kultury Zakładów Mechanicznych „Ursus" obradował III Krajowy Zjazd Delegatów Zw. Zaw. Metalowców. Na obradach, w których uczestniczyło ok. 350 delegatów z całego kraju, obecni byli: wiceprezes Rady Ministrów **P. Jaroszewicz,** minister Przemysłu Maszynowego — **J. Tokarski** oraz sekretarze CRZZ — **Z. Kratko i M. Czerwiński.** W pierwszym dniu obrad na salę przybyła delegacja przebywających w Polsce związkowców Chin Ludowych oraz delegacja NRD i Niemiec zachodnich.

Zjazd dokonał oceny pracy Związku za okres ubiegłych 3 lat, wytyczył zadania na przyszłość oraz dokonał wyboru nowych władz i delegatów na III Kongres Związków Zawodowych.

Pierwszym delegatem metalowców wybrany został, wśród ogromnego entuzjazmu, Przewodniczący KC PZPR, Prezes Rady Ministrów — Bolesław Bierut. Zebrani wystosowali list do wielkiego Nauczyciela polskich mas pracujących, prosząc Go o przyjęcie wyboru i zapewniając, że nie będą szczędzić sił, aby wykonać w pełni zadania przemysłu metalowego w Planie 6-letnim.

Zjazd omówił szeroko dotychczasowe osiągnięcia metalowców. Stwierdzono, że poważnie rozwinęło się w przemyśle maszynowym długookresowe współzawodnictwo zobowiązaniowe, że np. pracę pod hasłem Wiktora Saia — „Ja nie wypuszczę braku" podjęło już 1100 zespołów w zakładach przemysłu metalowego. Wiele załóg uzyskało znaczne sukcesy stosując szkolenie metodą Kowalowa. Tak np. w Fabryce Lin i Drutu w Sosnowcu dzięki temu szkoleniu wydajność w niektórych działach wzrosła dwukrotnie, a w odlewni „B" Zakładów Starachowickich — o ponad 50 proc. Blisko 20 tys. metalowców w 100 zakładach pracy stosuje już metodę Żandarowej i Agafonowej.

Podając te pozytywne przykłady uczestnicy Zjazdu stwierdzali równocześnie, że upowszechnienie nowatorskich metod pracy jest jeszcze niedostateczne. W bardzo małym stopniu rozwinęła się w przemyśle metalowym metoda Korabielnikowej, pomimo że przyniosła ona bardzo dobre wyniki w kilku zakładach pracy. Również nor Kolesowa nie jest dostatecznie spopularyzowany.

Uczestnicy Zjazdu oświadczali, że ogromny rozwój techniczny i organizacyjny we wszystkich gałęziach przemysłu metalowego spowodował, iż wiele norm pracy jest obecnie przestarzałych. Jednocześnie wiele norm jest źle obliczonych.

Zjazd wybrał też nowe władze Związku w następującym składzie: przewodniczący — **Józef Bień,** wiceprzewodniczący — **Jan Florkow,** sekretarze: **Józef Rębecki, Eugeniusz Końka i Józef Pawliciak.**

★

W dniu 17 bm. w Warszawie zakończył 2-dniowe obrady I Krajowy Zjazd Delegatów Związku Zawodowego Pracowników Państwowych i Społecznych, który był również Zjazdem połączeniowym 4-ch Związków Zawodowych: Pracowników Państwowych, Finansowych, Instytucji Społecznych i Instytucji Wojskowych.

Wśród długotrwałych owacji jednogłośnie wybrano pierwszym delegatem Związku na III Kongres Związków Zawodowych Prezesa Rady Ministrów — Bolesława Bieruta. Zebrani uchwalili tekst listu do Wielkiego Budowniczego Polski Ludowej, w którym proszą Go o przyjęcie kandydatury. W liście tym delegaci zapewniają, że dążyć będą do usprawniania pracy aparatu państwowego i dalszego zbliżania go do obywateli.

Na obrady Zjazdu przybyli: członek Biura Politycznego KC PZPR, wiceprezes Rady Ministrów — Józef Cyrankiewicz, minister Finansów — Tadeusz Dietrich, szef Urzędu Rady Ministrów — minister Kazimierz Mijal oraz sekretarz CRZZ — Stanisław Kowalczyk i inni.

Na obrady Zjazdu przybyły również delegacje związkowców Chin Ludowych i NRD.

Na wstępie obrad powitał Zjazd w imieniu Biura Politycznego KC PZPR i Rządu — **Józef Cyrankiewicz:**

„Każdy pracownik państwowy i społeczny — stwierdził wiceprezes Rady Ministrów — stać musi na straży zdobyczy ludu pracującego, chronić je wszystkimi swoimi siłami i umiejętnościami przed zakusami wroga klasowego, sabotażysty i agenta, a w szczególności mocno strzec własności społecznej, dyscypliny pracy, dyscypliny finansowej i swoją pracą stale stwarzać warunki dalszego rozwoju naszego socjalistycznego budownictwa".

Posiedzenie Komitetu Wykonawczego ŚFMD

18 bm. w Helsinkach rozpoczęły się obrady Komitetu Wykonawczego Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej.

Przekazany do opublikowania w prasie komunikat Sekretariatu Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej podaje, że porządek obrad przewiduje następujące punkty:

1) Przygotowania do III Światowego Kongresu Młodzieży który rozpocznie się w Bukareszcie 25 czerwca 1953 r.

2) Przygotowania do IV Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów, który odbędzie się w Bukareszcie w dniach 2—16 sierpnia 1953 r.

Z zagadnień kampanii sprawozdawczo-wyborczej w ZMP

O niektórych zadaniach nowowybranych zarządów ZMP

W kołach oraz w większości organizacji zakładowych, gminnych i szkolnych zostały wybrane nowe zarządy ZMP. Zetempowcy, wybrani do tych zarządów, stają w obliczu nowych, trudnych zadań — młodzież, członkowie organizacji, Partia i władza ludowa wymagają od nowych zarządów ZMP bez porównania więcej, niż wymagano dotychczas. Od nowych zarządów oczekuje się szybkiego polepszenia pracy kół ZMP na wszystkich odcinkach budownictwa nowego, socjalistycznego życia. Obecne czasy wymagają, aby młodzież w mieście i na wsi szybko stawała się coraz bardziej uświadomioną politycznie, pracowitą, kulturalną, bojową, gdyż tylko taka młodzież może brać udział w walce o zbudowanie Polski socjalistycznej. Wychowanie takiej młodzieży jest naczelnym zadaniem ZMP.

Zetempowcy obnażyli na zebraniach sprawozdawczo-wyborczych wiele błędów i niedomagań, które utrudniały kołom ZMP rozwijanie wszechstronnej pracy wychowawczej. **Większość tych niedomagań wynikała z niedostatecznego poziomu politycznego części aktywistów ZMP, zaniedbujących prowadzenie w kołach ZMP i wśród młodzieży pracy polityczno-wychowawczej, która jest podstawą i warunkiem pomyślnej działalności organizacji zetempowskiej we wszystkich pozostałych dziedzinach.** Nowe zarządy ZMP obejmują swe obowiązki w okresie wielkiego ożywienia — politycznej i produkcyjnej aktywności mas młodzieży. Zarządy te muszą wyciągnąć wnioski z dotychczasowych niedomagań wielu kół i organizacji zetempowskich i podnieść swą pracę do takiego poziomu, jakiego wymagają nowe, zwiększone zadania, stojące przed organizacją zetempowską.

Przewodniczący i członkowie nowych zarządów ZMP muszą szczególnie wiele wysiłku poświęcić podniesieniu swego poziomu politycznego i kulturalnego, dokładnemu poznaniu i zrozumieniu polityki Partii i władzy ludowej, sytuacji międzynarodowej, najważniejszych zadań ZMP. Bez znajomości polityki nie można kierować wychowaniem młodzieży. Aktywista ZMP, który wie i rozumie niewiele więcej niż członkowie jego koła, nie może mieć autorytetu w swojej organizacji, zaś aktywista, który w ogóle nie pracuje nad zdobywaniem wiedzy politycznej musi prędzej czy później zamienić się w krzykacza, przynoszącego szkodę organizacji.

„Trzeba zrozumieć, towarzysze — mówił 11 lat po rewolucji na VIII Zjeździe Komsomołu, Towarzysz Józef Stalin — *że warunki nauki są teraz inne niż w okresie wojny domowej. W okresie wojny domowej można było zdobywać pozycje wroga siłą naporu, odwagą, brawurą, szarżą kawaleryjską. Obecnie, w warunkach pokojowego budownictwa gospodarczego, szarżą kawaleryjską, można jedynie zepsuć sprawę. Odwaga i brawura są teraz potrzebne tak samo, jak przedtem. Ale na samej tylko odwadze i brawurze daleko się nie zajedzie... Aby budować trzeba mieć wiedzę, trzeba posiąść naukę. Aby zaś mieć wiedzę, trzeba się uczyć".*

Nowe zarządy ZMP winny ze szczególną pilnością pracować nad podnoszeniem politycznego i kulturalnego poziomu członków i aktywistów ZMP oraz całej młodzieży. Trzeba zapewnić szerszy niż dotąd udział zetempowców i młodzieży w szkoleniu politycznym, organizować odczyty i dyskusje, zachęcać do czytania książek, chodzenia do kin i teatrów, na wystawy, koncerty itp.

Przewodniczący i członkowie zarządu muszą uczyć się sami i wciągać do nauki wszystkich zetempowców i całą młodzież na swoim terenie — do dokładnego czytania gazet, do studiowania przemówień kierowników Partii i Rządu, do poszerzania swoich wiadomości ogólnych i zawodowych.

Jednym z najpiękniejszych obowiązków nowowybranych zarządów ZMP jest wyciągnięcie wniosków z przebiegu konferencji sprawozdawczo-wyborczej zebrania, a w szczególności z dyskusji. Zarząd musi zgromadzić wszystkie głosy krytyczne, pomysły i uwagi i wyciągnąć z nich wnioski do planu pracy organizacji na najbliższy okres.

Przebieg zebrań i konferencji wyborczych jest wiernym odbiciem sytuacji koła i organizacji, ujawnia on silne i słabe strony danej organizacji. Dlatego nowy zarząd powinien zastanowić się nad przebiegiem obrad nad sytuacją w kole. Jeśli np. na zebraniu wyborczym była zbyt mała aktywność młodzieży, co wyraziło się np. w słabej dyskusji, w braku krytyki i samokrytyki — to powinno to być sygnałem alarmowym dla zarządu, że dzieje się niedobrze, że w pracy należy zwrócić szczególną uwagę na podniesienie aktywności członków koła, powierzać wszystkim członkom zadania do wykonania, wyjaśniać im prawa i obowiązki zetempowca.

Nowe zarządy ZMP tylko wówczas sprostają nowym, wysokim wymaganiom, jeśli od samego początku dbać będą o powiązanie organizacji z całą młodzieżą, o poznanie jej życia i troski, planów i zamierzeń, aby móc lepiej wychowywać tę młodzież na świadomych budowniczych socjalizmu. **„Organizacje zetempowskie** — mówił na krajowej naradzie aktywu młodzieżowego przemysłu węglowego, sekretarz ZG ZMP tow. **T. Wegner — muszą sobie zdać sprawę z tego, że cała działalność ZMP winna być skierowana na socjalistyczne wychowanie młodzieży, że ZMP winien wychowywać młodzież na ludzi świadomych tego, iż podstawowym patriotycznym obowiązkiem jest nieustannie walczyć o rytmiczne wykonywanie planów produkcyjnych. Oddawać wszystkie swoje siły, cały swój entuzjazm sprawie socjalistycznego budownictwa".**

W obliczu nowych, podwyższonych zadań, przewodniczący i zarządy kół oraz przewodniczący i zarządy gminne, zakładowe i szkolne ZMP otrzymywać muszą większą pomoc od zarządów powiatowych i miejskich ZMP. Winę za słabą pracę wielu kół i zarządów ZMP ponoszą przede wszystkim zarządy powiatowe i miejskie, które nie otaczały kół należytą opieką i pomocą.

Rozpoczęły się powiatowe konferencje sprawozdawczo-wyborcze, które powinny odegrać zasadniczą rolę we wzmocnieniu zarządów powiatowych ZMP. Zadaniem konferencji jest krytyczne omówienie pracy zarządów powiatowych oraz wybranie do nowych zarządów powiatowych aktywistów wyrobionych politycznie, zdolnych ulepszyć pracę zarządów powiatowych i zbliżyć te zarządy do kół ZMP. Delegaci na konferencję powiatową zostali wybrani na zakładowych, gminnych, szkolnych i miejskich konferencjach ZMP. Obowiązkiem nowych zarządów ZMP jest przygotowanie delegatów do aktywnego, twórczego udziału w konferencji powiatowej — zapoznanie ich z prawami delegata, zachęcenie ich do rzeczowej krytyki i samokrytyki, zobowiązanie delegatów do przedstawienia na konferencji powiatowej uwag i postulatów zetempowców i kół, które delegat reprezentuje itp. Od dobrego przygotowania delegatów zależą wyniki konferencji powiatowej oraz wybranie takiego zarządu powiatowego, jaki zdolny będzie skutecznie pomagać nowym zarządom i kołom ZMP w wykonaniu nowych, trudnych zadań.

Z. P.

Nasze wielkie braterstwo

O komsomolcu Ibrahimie Rasułowie z Uzbeckiego kołchozu im. J. Stalina — partyzancie Gwardii Ludowej

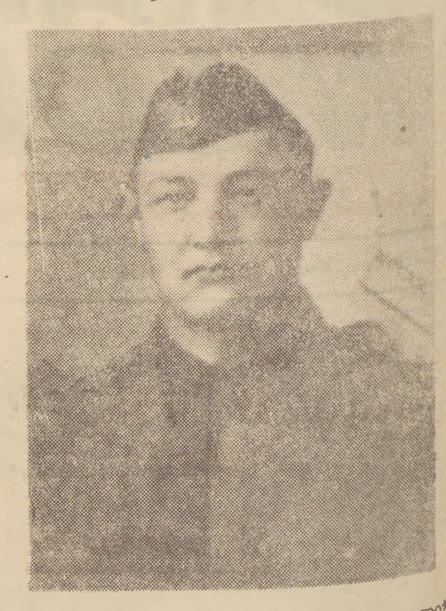

Na ziemiach polskich rozsiane są bardzo liczne zbiorowe i pojedyncze mogiły, w których snem wiecznym spoczywają bohaterscy żołnierze rewolucyjnej Armii Stalinowskiej, polegli w walce z ludobójcami hitlerowskimi za szczęśliwą przyszłość ludzkości, za wieczysty pokój na ziemi, o wyzwolenie ludów uciemiężonych z pęt niewoli narodowej i społecznej.

Groby te naród polski otacza głęboką czcią i pietyzmem. Co roku pochylają się nad nimi w głębokim hołdzie nasze bojowe sztandary; kwiaty — symbol miłości i wierności, pokrywają cokoły pomników. Naród polski w ten sposób daje jeszcze jeden dowód swej wdzięczności dla Armii Wyzwolicielki — zbrojnego ramienia Partii Komunistycznej i Rządu Radzieckiego, dla socjalistycznego narodu stu narodów, dla twórców potęgi pierwszej zwycięskiej brygady szturmowej rewolucji socjalistycznej — Lenina i Stalina.

Mauzoleum, cmentarze, pojedyncze mogiły kryją prochy tych żołnierzy Armii Radzieckiej, którzy zostali podjęci z pól bitewnych przez swych współtowarzyszy lub zmarli od ran na ich rękach, jak również tych, których zwłoki wśród pól, lasów i osiedli ludzkich odnalazła i pogrzebała ludność polska, aby po ukończeniu działań wojennych ciała ekshumować i złożyć uroczyście na cmentarzach żołnierzy-bohaterów.

Przytoczona niżej korespondencja jest do głębi wzruszającą historią jednego z żołnierzy radzieckich „przepadłych bez wieści". Niech opublikowanie tych dokumentów będzie hołdem, złożonym nad nieznaną w polskiej ziemi mogiłą, niech będzie drogim i krzepiącym wspomnieniem o wspólnie przebytej wraz z nami drodze, we wspólnej walce o „wolność waszą i naszą".

Nie znaleziono wprawdzie jego zwłok, ale po upływie 10 lat w świetle dokumentów staje przed naszymi oczami jak żywy symbol bohaterstwa, patriotyzmu, oddania i wierności dla swej Radzieckiej Ojczyzny i wielkiej niezniszczalnej idei komunizmu — komsomolec, Uzbek — Ibrahim Rasułow.

Polska
Roman Ołdakowski
WAŁBRZYCH
ul. 15 Grudnia 35
woj. Wrocław

Drogi Towarzyszu!

Pismo Wasze wysłane 30.V 1952 r. otrzymaliśmy. Piszecie, że o Rasułowie Ibrahimie posiadacie wiadomości, że zginął. W osobie Ibrahima straciliśmy syna, męża i brata — jest to dla nas wielkie nieszczęście, lecz z drugiej strony szczycimy się tym, że jak piszecie — odważnie, z honorem i samozaparciem walczył za Radziecką Ojczyznę, za pokój i szczęście ludzi pracy na całym świecie i za uwolnienie Waszej Ojczyzny nie tylko z barbarzyńskiej niewoli hitlerowskiej, ale również o wyzwolenie polskich mas pracujących i narodu polskiego z pęt ucisku rodzimych kapitalistów i obszarników.

Prosimy Was bardzo abyście z nami korespondowali i odpowiedzieli na pytania, które nas żywo interesują:

1. Zakomunikujcie nam, kiedy był u Was Ibrahim?

2. Kiedy zginął?

3. Dlaczego nie zakomunikowaliście nam o tym wcześniej?

Oczekujemy z niecierpliwością Waszej odpowiedzi. Pozdrawiamy Was: matka SULIMA, babcia SULIMA, siostra (nieczytelne), REDTABBIBI, REDTAB, ROWIA, REIMA, AŁŁABERDA, ABOT — dziadek kulawy.

Uzbecka SRR, Chorezmski Okręg
Jangi-Arykski Rejon
wieś Achumdababajew
kołchoz im. Stalina
Chabibujew Ałłabergen

Drodzy Przyjaciele!

Na ziemi radzieckiej nie ma ani jednej rodziny, która nie miałaby ciężkich strat wśród najbardziej oddanych bojowników za wolność i pokój. W mojej ojczyźnie zginęło z górą 6 milionów obywateli tzn. jedna piąta całej ludności kraju. Któż może głębiej od nas zrozumieć Wasz ból, któż serdeczniej może współczuć.

W Waszym kraju wielu naszych rodaków znalazło podczas wojny azyl i braterską pomoc. Z wdzięcznością wspominamy Wasz wspaniały naród.

A teraz odpowiedzi na Wasze pytania:

1. Towarzysz Ibrahim ukrywał się u mnie jesienią 1942 r., bezpośrednio przed pójściem do polskiego oddziału partyzanckiego. Przyprowadził go do mnie jeden z przedstawicieli najstarszego pokolenia polskiego ruchu proletariackiego — inż. Balicki Zygmunt, obecnie wiceminister kolei w Polsce. Do chwili przyjścia do mnie ukrywał się u innych towarzyszy, gdzie go leczono z ran, gdyż do niewoli dostał się ciężko kontuzjowany. W jednym z konspiracyjnych lokali u naszych towarzyszek pomagał drukować nasze ulotki i prasę partyjną, a gdy mu proponowano, aby się nie przemęczał, odpowiadał, że nie może siedzieć z założonymi rękami. Towarzysz Ibrahim z zachwytem opowiadał o swojej Ojczyźnie, o rodzinie, o zwyczajach i tradycjach ludowych, o nowym życiu i osiągnięciach ZSRR. Ustawicznie upominał się i żądał, aby go posłać do lasu — do partyzantki, bo w Warszawie, nie znając dobrze języka i miejscowych stosunków, nie mógł brać udziału w ruchu oporu.

2. Kiedy i gdzie zginął, z całą ścisłością poinformować Was nie mogę; stało się to w potyczce z hitlerowcami w okolicach Warszawy, a towarzysze, którzy mogli by dać o nim bliższe dane — zginęli również.

3. Nie mogłem wcześniej Was o tym zawiadomić, ponieważ nie mogłem znaleźć adresu pisanego jego własną ręką. Dom w którym mieszkałem został zburzony do fundamentu i ze swoją rodziną musiałem się błąkać, jak setki i tysiące bezdomnych i dopiero po 10 latach adres ten przypadkowo znalazłem w ocalonej z pogromu książce.

Przyślijcie nam jego zdjęcie fotograficzne, zamierzamy bowiem napisać artykuł z jego podobizną, który w przekładzie na język rosyjski Wam prześlemy. W związku z tym napiszcie gdzie się uczył, pracował i inne szczegóły z jego osobistego życia.

ROMAN OŁDAKOWSKI

Spełniając Wasze życzenie przesyłam w załączeniu relację z pobytu u mnie tow. Ibrahima.

Jesiennym wieczorem 1942 roku jedna z czołowych uczestniczek walki z najeźdźcą hitlerowskim na terenie Polski, przewodnicząca organizacji młodzieżowej Związku Walki Młodych — **Hanka Sawicka** — przyprowadziła do mnie młodego Uzbeka imieniem Ibrahim i oznajmiła mi, że partia nasza się nim opiekuje.

Kiedy przyszedł do mnie, wyglądał dobrze, był porządnie ubrany, w ciemne, granatowe ubranie. Jego niezwykle miłą sylwetkę pamiętam dosyć dobrze. Średni wzrost, okrągła twarz, ciemne włosy, nieodłączny, łagodny uśmiech na twarzy i pewna nieśmiałość i zakłopotanie, że sprawia kłopot tą sytuacją w jakiej się znalazł, że potrzebuje ludzkiej pomocy. W moim domu od początku polubiliśmy Ibrahima. Mieszkał u nas dwa tygodnie. Ja i moi dwaj bracia zajęci byliśmy pracą, nie mieliśmy czasu na długie rozmowy z Ibrahimem. 10 lat zatarło treść tych rozmów.

Najczęściej, łagodny i spokojny Ibrahim siedział nad polską książką i słownikiem polsko- rosyjskim i uczył się polskiego języka. Uczył się bardzo pilnie. Musiało to już trwać szereg tygodni, bo zupełnie nieźle mówił po polsku i w tym języku z nami rozmawiał.

Nauka to było jego główne zajęcie. Najwięcej zaprzyjaźnił się z naszą matką, może dlatego, że stale była w domu i najwięcej z nim rozmawiała. Mówił jej o rodzinie, o swojej młodej żonie, o pracy swoich najbliższych, do których bardzo tęsknił. Matka moja była wierzącą katoliczką — opowiadał jej, że w Uzbekistanie też starzy ludzie często jeszcze wierzą, ale młodzi żyją już innym życiem. Opowiadał, co dała władza radziecka Uzbekistanowi, jakie wielkie perspektywy ma przed sobą młodzież uzbecka.

Nie pamiętam, czy Ibrahim był członkiem partii, ale pamiętam z jaką wielką dumą mówił o Związku Radzieckim o Partii.

...Wydaje mi się, że w tym okresie Ibrahim czuł się dobrze. Myślał dużo o swoich najbliższych, marzył o końcu wojny i powrocie do domu. Od towarzyszy partyjnych dowiedział się, że Ibrahim przyszedł do partyzantki i zginął.

Wszyscy żałowaliśmy go serdecznie.

Moja matka umarła, brata młodszego zamordowali hitlerowcy. Ja i mój starszy brat, którzy wspominamy Ibrahima z wielką serdecznością, przesyłamy Rodzinie Jego wyrazy najgłębszego współczucia i najserdeczniejsze pozdrowienia.

JANINA DOMAŃSKA
Warszawa

*

Ostatni list od rodziny Ibrahima.

Drogi Towarzyszu!

Drugi list Wasz pisany na maszynie otrzymaliśmy, odpowiedzieliście w nim na wszystkie nasze pytania. Prosiliście o jego fotografię i biografię — wypełniamy Waszą prośbę z tym, że dotrzymacie przyrzeczenia i przyślecie numer gazety z artykułem w przekładzie na język rosyjski. Oto jego życiorys:

Rasułow Ibrahim urodził się w roku 1918 w Uzbeckiej SRR, Chorezmskiego Okręgu, Jangi-Arykmskim rejonie, sioło Karmysz (obecnie Achumdababajew, kołchoz Umid — obecnie im. Stalina), w rodzinie biedniaków; rodzice jego — chłopi. W 1925 roku rozpoczął naukę w szkole 7-letniej w swym kołchozie i ukończył ją w 1933 r. Następnie uczył się w mieście Chiwa, Chorezmskiego Rejonu na kursach buchalteryjnych. Później pracował jako buchalter i wykładowca języka rosyjskiego w szkołach uzbeckich. Był komsomołcem. Dobrze się o nim wyrażali nauczyciele; Ibrahim miał dobrą opinię na posterunkach swej samodzielnej pracy. W 1939 roku został jako poborowy wcielony do armii. Gdy matka, odprowadzając go płakała, Ibrahim powiedział do niej: „Powinnaś być dumna, że syn twój idzie do wojska, a ty płaczesz". I matka powstrzymała łzy.

Jego wojskowy adres USRR, Połtawa. Oto wszystko, co możemy zakomunikować.

Z pozdrowieniem — jego rodzina.

* *

W związku z tą korespondencją nasuwa się szereg wspomnień z okresu okupacji. Wśród grozy, terroru i zbrodni, nieustraszeni, wierni spadkobiercy ruchu wyzwoleńczego w Polsce, komuniści, wychowani na wzorach Leninowsko-Stalinowskich podjęli walkę, wzywając cały naród do oporu i zbrojnej walki w szeregach Armii Ludowej — zbrojnego ramienia narodu, powołanego do życia przez Polską Partię Robotniczą. Na wezwanie to stanęła w pierwszych szeregach płomienna, ofiarna młodzież. Imiona Hanki Sawickiej, Janka Krasickiego i ich towarzyszy ze Związku Walki Młodych okryte są nieśmiertelną chwałą. W oddziałach partyzanckich udział młodzieży był bardzo liczny i liczne były ofiary.

Godzi się wspomnieć nie tylko o tych wszystkich, którzy brali bezpośredni udział w walce z wrogiem z bronią w ręku, ale również o tym zapleczu w społeczeństwie polskim, które okazywało pomoc na wszystkich frontach walki wyzwoleńczej.

Poza PPR, która prowadziła zorganizowaną i stałą akcję niesienia pomocy jeńcom radzieckim, organizowała ucieczki z obozów jenieckich i wcielała ocalonych do oddziałów partyzanckich, były bardzo liczne wypadki, że robotnicy, chłopi i inteligencja — nie związani z nami organizacyjnie, na własną rękę, indywidualnie okazywali pomoc jeńcom i ukrywali zbiegłych. Hitlerowcy za taką akcję mordowali całe rodziny i ofiary takie były bardzo liczne. Wypadek z Ibrahimem Rasułowem nie był więc odosobniony, lecz zbiegiem okoliczności po tylu latach ujawniony ze szczegółami, które godzi się upamiętnić, jako szczególnie dobitny i znamienny wyraz braterstwa broni i wspólnie przelaną krwią scementowanego na wieczyste czasy sojuszu polskiego i radzieckiego narodu.

do druku przygotował
FRANCISZEK ŁĘCZYCKI

Jak pracować z książką

Wszyscy mamy do czynienia z książką: w naszej codziennej pracy zawodowej i politycznej książka jest niezawodnym pomocnikiem. I dlatego właśnie powinniśmy się uczyć korzystania z książki, uczyć takiego czytania, przy którym możemy przyswoić sobie gruntownie największą ilość wiadomości. A więc stawiamy sobie pytanie: jak czytać?

Rady mogą tu mieć jedynie charakter ogólny; recept na użycie książki, nadających się dla każdego, nie ma. Wiele zależy od przygotowania, przyzwyczajeń i właściwości indywidualnych czytelnika.

Niejednego możemy się jednak wszyscy nauczyć, poznając metody pracy z książką, stosowane przez klasyków marksizmu.

Tak czytali klasycy marksizmu

Lafargue w swej broszurze **„Wspomnienia o Marksie"** przytacza ciekawy opis korzystania z książki przez Karola Marksa: *„Książki były dla niego narzędziami duchowymi, nie zaś przedmiotami zbytku... Napisów nie robił, lecz niejednokrotnie nie umiał powstrzymać się od pytajników i wykrzykników, jeżeli autor popełniał błędy. System podkreśleń, który stosował, pozwalał mu bardzo łatwo odnajdywać w książce potrzebne miejsca. Miał zwyczaj po dłuższych przerwach odczytywać swe notatniki i zaznaczone miejsca w książkach, aby utrwalić je w pamięci wyjątkowo wrażliwej i dokładnej".*

Marks pracował z książkami z wielką sumiennością. Nie poprzestawał na wiadomościach „z drugiej ręki" i nawet drobniejsze fakty sprawdzał według źródeł.

Charakterystyczne dla metod pracy Marksa są jego **„Wyciągi chronologiczne"**. Podstawowym źródłem przy zestawianiu „Wyciągów chronologicznych" była wielka osiemnastotomowa „Historia Powszechna" oraz wiele innych dzieł historycznych. Bardzo pouczający jest sposób sporządzania konspektów przez Marksa. Zachowując w znacznej mierze wyrażenia autora, Marks po mistrzowsku skracał wywody i wybierał najbardziej istotną treść. Dobierając i na swój sposób grupując materiał streszczanej książki, Marks uzupełniał wywody przez dodawanie od siebie pojedynczych wyrazów lub całych zdań.

Wyjątkowo wartościowe i bardzo ciekawe są metody pracy z książką Lenina.

W swych wspomnieniach o Leninie siostra jego, Maria pisze: *„Nie czytał on książki jak zwykle się to robi, lecz wgłębiał się w autorów, studiował ich, robił notatki i wypisy z książek... Uderzała uporczywość i skrupulatność, z jaką Włodzimierz Iljicz robił to, do czego się zabrał... Ta umiejętność pracy, ta wytrwałość cechowała go przez całe życie. Korzystał z każdej wolnej godziny, aby udać się do biblioteki. Zachowało się mnóstwo zeszycików i wypisków Włodzimierza Iljicza i można z nich wnioskować o tym, jaką olbrzymią ilość literatury ze wszystkich dziedzin wiedzy przestudiował. Całe życie się uczył. Studiował wielkich myślicieli i żywe życie, teorię i praktykę, fakty i cyfry".*

Lenin pozostawił bardzo bogate materiały, które uczą również sztuki samodzielnej pracy z książką. Przede wszystkim są to jego obfite konspekty, układane przy czytaniu książek.

Tow. Stalin od lat najmłodszych odznaczał się wielką pracowitością i wytrwałością. W życiorysie Stalina czytamy: *„Stalin wiele i wytrwale pracuje nad sobą. Studiuje „Kapitał" Marksa, „Manifest Komunistyczny" oraz inne prace Marksa i Engelsa, zaznajamia się z dziełami Lenina. Zakres teoretycznych zainteresowań Stalina jest niezmiernie obszerny — studiuje filozofię, ekonomię polityczną, historię, nauki przyrodnicze, czyta klasyków literatury pięknej".*

Książka była nieodłącznym towarzyszem Stalina, jak wspominają starzy robotnicy zakaukascy, blisko znający Wodza proletariatu z dawnej pracy rewolucyjnej. Przygotowując się do pogadanek z robotnikami, tow. Stalin obficie korzystał z literatury pięknej i naukowej i podczas owych pogadanek wyjaśniał, jak należy docierać do zasadniczej treści książki, jak wykorzystywać artykuły z czasopism i dzienników.

Robimy konspekt

Ucząc się samodzielnej pracy z książką, musimy stosować koniecznie określone stopniowanie. Początkujący czytelnik musi najpierw przyswoić sobie proste formy konspektowania i później dopiero przechodzić do form trudniejszych. Zanim jednak przystąpi się do robienia konspektu, trzeba uważnie **przeczytać, zrozumieć i przemyśleć materiał książkowy.**

Najprostszą formą notatek są wszelkiego rodzaju znaki i uwagi związane z treścią książki. Mobilizują one uwagę czytelnika wyłącznie w kierunku określonego, najbardziej mu potrzebnego materiału, pozwalając przy powtórnym czytaniu wrócić nie do całego tekstu, lecz tylko do najważniejszych miejsc. Jednak nawet ta najprostsza forma notatek wymaga rozważnego, świadomego czytania i przy umiejętnym stosowaniu może ułożyć się w tzw. tekstowy konspekt książki.

Następną formą samodzielnej pracy nad książką są konspekty. Są one niezbędną nawet dla doświadczonego i wyrobionego czytelnika formą notatek.

Zapisywać trzeba przede wszystkim główne myśli, idee, wywody autora. Czasem sam autor pomaga czytelnikowi przez odpowiednie podkreślenia ważniejszych myśli. Należy owe wydzielone w tekście myśli, wypisywać do zeszytu. Jeszcze lepiej myśli te wyrażać własnymi słowami. Doświadczenie uczy, że czasem czytelnik uważa materiał przeczytany za przyswojony, dopóki przepisuje go w ujęciu autora, gdy jednak próbuje samodzielnie zanotować ten materiał, okazuje się, że nie jest on opanowany dostatecznie.

Dobrze jest również wynotowywać najważniejsze fakty i liczby, daty wydarzeń historycznych, imiona osób historycznych.

Przy drugim czytaniu powstaje plan

Bardziej złożoną postacią samodzielnej pracy nad lekturą jest układanie planu. Weźmy dla przykładu plan budowy znanego dzieła Lenina **„Państwo i rewolucja". Samo wyliczenie rozdziałów tego dzieła jest przykładem planu prostego. Lecz każdy rozdział z kolei dzieli się na podtytuły. Gdy weźmiemy wszystkie rozdziały tej książki razem z podtytułami, otrzymamy przykład planu złożonego, rozwiniętego. Klasycznym przykładem planu prostego i złożonego jest spis treści „Krótkiego kursu historii WKP(b)". Same tylko tytuły rozdziałów stanowią tu plan prosty, cały zaś spis treści jest planem złożonym.**

W jaki sposób samodzielnie układać plan? Zanim do tego się weźmiemy na pewnym tekście, np. na danym rozdziale książki lub podręcznika, trzeba przede wszystkim uważnie przeczytać cały tekst i uchwycić jego sens. Układanie planu podczas pierwszego czytania jest bezcelowe, ponieważ nie można układać planu, nie znając całej treści lektury.

Najpoważniejszym zadaniem przy układaniu planu jest wyodrębnienie głównej myśli rozdziału czy urywka tekstu. Trzeba wyodrębnić najpierw bardziej ogólne założenia i zgrupować odnoszące się do nich, wyjaśniające je i rozwijające je myśli.

Plan można zapisywać w postaci zestawienia tytułów lub w postaci zbioru pytań. Dla początkujących łatwiejsza jest ta druga forma, od niej zaś stopniowo trzeba przejść do formy pierwszej.

Po co robimy plan? Dobrze ułożony plan pozwala na odtworzenie w pamięci zasadniczej treści lektury. W tym celu należy uważnie przeczytać każdy punkt ułożonego planu z osobna i postarać się udzielić na niego najdokładniejszą odpowiedź.

Streszczanie myśli własnymi słowami

Następną postacią notatek jest **streszczenie.** Jest to zwarte, powiązane wyłożenie lektury.

Zaleca się rozpoczynać układanie streszczenia po lub podczas drugiego czytania książki, urywka lub rozdziału. Przy streszczaniu należy postawić sobie za warunek wypowiadanie myśli autora głównie własnymi słowami. Sprzyja to lepszemu pojmowaniu i utrwaleniu lektury, zmusza do bardziej uważnego czytania i stopniowo przyucza do samodzielnego wyrażania zasadniczej treści książki. Nie znaczy to jednak, że zapisywanie własnymi słowami stanowi jedyną dozwoloną formę streszczania. W niektórych wypadkach, gdy spotykamy się ze szczególnie ważnym sformułowaniem, wcale nie należy ujmować go we własne słowa. Streszczenie bez dosłownych wyciągów (cytat) z utworu, zarówno jak streszczenie przeładowane cytatami nie przynosi korzyści.

Streszczanie książki własnymi słowami stanowi tzw. **wolne streszczenie.** Istnieje również inna, łatwiejsza forma streszczania, tzw. **streszczenie tekstowe,** stanowiące dosłowne wypisy najbardziej istotnych miejsc książki.

O ile w tekście spotykamy ważne fakty, daty i liczby, należy koniecznie wprowadzić je do streszczenia. W tym wypadku będziemy mieć streszczenie rozwinięte, zawierające nie tylko założenia podstawowe, lecz i odpowiedni materiał faktyczny.

Najbardziej złożoną postać notatek stanowią tezy. Tak nazywamy krótkie zestawienie pewnej lektury, ujęte w treściwe zasadnicze zdania. Tezy bywają proste i złożone. Tezy proste zawierają zwykle po jednym zdaniu. Tezy złożone zawierają zdanie zasadnicze, rozwinięty dowód i wnioski. Klasyczne przykłady rozmaitych tez znajdujemy w dziełach Lenina i Stalina.

Na zakończenie warto podkreślić, że przyzwyczajenie do pracy samodzielnej nad książką nie przychodzi od razu, lecz trzeba je nabyć w wyniku licznych ćwiczeń, pracy nad sobą i doświadczenia. Nabyć je powinien każdy człowiek kulturalny. Szczególnie ważna jest umiejętność korzystania z książki w samokształceniu politycznym.

Opr. na podstawie „Komsomolskiej Prawdy"

FR. SADOWSKI

Kalendarz młodzieżowy

Państwowe Wydawnictwo „Iskry" wydało w nakładzie 250 tysięcy egzemplarzy i po przystępnej cenie (6 zł) — „Kalendarz Młodzieżowy". 400 stron książeczki niewielkiego formatu — to zbiór wielu ciekawych i pożytecznych wiadomości, ujętych żywo i interesująco.

„Kalendarz" jest czymś w rodzaju małej encyklopedii. Stanowi on podręczny poradnik dla szerokich rzesz młodzieży pracującej, która znajdzie w nim zwięźle nakreślone sylwetki wielkich uczonych, pisarzy, działaczy rewolucyjnych, bohaterów walki o wyzwolenie człowieka i postęp oraz sylwetki młodzieżowych przodowników pracy. Różnorodność informacji, umiejętne przeplatanie się opisów przodujących metod pracy, wierszy, pieśni, rysunków, błyskawic, fragmentów przemówień, artykułów rocznicowych, cytatów i fotografii oraz wskazówki, „Co czytać", czy obszerne omówienie zagadnienia szkolnictwa zawodowego wraz ze spisem szkół — wszystko to przykuwa uwagę czytelnika i daje mu wiedzę o wielu sprawach. Pomaga w ten sposób „Kalendarz" młodzieży w walce z niejednym jeszcze złem w naszym życiu, agituje niejako o pełniejszy nasz udział w budowaniu lepszego jutra.

Czy oznacza to, że kalendarz jest już doskonały, bez wad i błędów? Na pewno nie. Zwołana w kwietniu przez „Iskry" narada zastanawiała się nad tym, jakby uczynić „Kalendarz Młodzieżowy" na rok 1954 — o wiele lepszym.

Mimo jednak pominięcia pewnej ilości interesujących młodzież ważnych zagadnień, mimo niedbałej korekty i pomyłki w datach, mimo niezbyt dobrych czasem rysunków, mimo niepełnego ujęcia wskazówek dla czytelnika i lichej oprawy (oprawa książki, z której się wciąż korzysta winna być trwała, płócienna) — „Kalendarz" zasługuje jak najbardziej na rozpowszechnienie. (Now.)

Nowe książki

LENIN i STALIN — **O socjalistycznej przebudowie wsi.** 1952. Str. 540, w oprawie, zł 12.—

STALIN J. W. — **W kwestii polityki agrarnej w ZSRR.** 1952. Str. 32, zł 1.10.

BIERUT B. — **O umocnienie spójni między miastem i wsią w obecnym okresie budownictwa socjalistycznego.** 1952. Str. 132, zł 2.—

SABUROW M. Z. — **Dyrektywy XIX Zjazdu Partii w sprawie piątego pięcioletniego planu rozwoju ZSRR na lata 1951 — 1955.** 1952. Str. 96, zł 1.—

TRAPIEZNIKOW S. — **Walka partii bolszewików o kolektywizację rolnictwa w latach pierwszej pięciolatki stalinowskiej.** 1953. Str. 292, w oprawie, zł 9.65.

SZARIKOW I. — **Zwycięstwo ustroju kołchozowego — rewolucyjny skok w rozwoju społeczeństwa radzieckiego.** 1952. Str. 168, zł 5.30.

OWCZYNNIKOWA W. — **Kołchozowa dniówka obrachunkowa na przestrzeni 20 lat.** 1951. Str. 30, zł 2.20.

Zagadnienia Ekonomiki Rolnej. Zeszyty 1, 2. 1952. Str. 96, 112, po 6 zł.

Statuty Spółdzielni Produkcyjnych. 1952. Str. 80, zł 1.—

TEPICHT J. — **Wczoraj, dziś i jutro wsi polskiej.** 1952. Str. 112, zł 1.—

Naradzimy się TOWARZYSZE AGITATORZY!

Aby przekonywać innych, trzeba być samemu przekonanym

Kiedy przeczytałem Wasz list, koleżanko Marysiu, o tym jakie macie trudności z przekonaniem swojej matki, przypomniała mi się moja praca nad zorganizowaniem spółdzielni produkcyjnej w naszej grom... dzie — w Branewce, powiat Kraśnik, woj. Lubl...

Chciałbym podzielić się z Wami moimi doświadczeniami.

Otóż nasza spółdzielnia produkcyjna, to spółdzielnia młoda. Zarejestrowaliśmy ją w dniu 1 lutego br. Po to jednak, by spółdzielnia mogła powstać, trzeba było prowadzić dużo pracy agitacyjnej wśród gospodarzy nie przekonanych o wyższości zespołowej gospodarki. Cóż się zresztą dziwić? Blisko nas nie było dotąd spółdzielni, a do tego chodziła po wsi propaganda kułacka, której z początku uległo wielu mało i średniorolnych chłopów. Kułacy i ich zausznicy trąbili, że *„ten kto wstępuje do spółdzielni, ten traci wszelkie prawo do posiadania uprawianej dotąd przez siebie ziemi"*, że członkowie spółdzielni to *„najemni robotnicy"*, mówili o dzwonku, o wspólnej kuchni itd. Kułacka propaganda była wówczas silna. Ciekawe jest to, że niektórzy kułacy w naszej gromadzie organizowali w „swoim gronie" szkodniki, a później „radzili" innym, aby nie wstępowali do organizującej się spółdzielni.

Cóż należało wówczas robić? Dziś zdaje sobie dobrze z tego sprawę, że trzeba było najpierw samemu gruntownie zapoznać się i przekonać o spółdzielczości produkcyjnej. Jako członek ZMP i od marca 1949 roku członek PZPR — tak też postępowałem. Pobudził mnie do tego przyjazd do naszej wsi przewodniczącego Zarządu Powiatowego ZMP z Kraśnika, który na naszym zebraniu powiedział nam, abyśmy my, młodzi, przystąpili do walki o spółdzielnię produkcyjną. Tego pamiętnego dnia długo gadaliśmy na ten temat i wówczas to przebiegła mi przez głowę myśl o tym, że cały mój wysiłek trzeba poświęcić sprawie przebudowy wsi. Spostrzegłem swoje braki w znajomości zadań spółdzielczości. Wystąpiłem później na zebraniu z inicjatywą zorganizowania stałego uczenia się statutów, co spotkało się z uznaniem całego koła. Przyszedł nam z pomocą kierownik miejscowej szkoły podstawowej, ob. **Drzazga.** W ten sposób ja i wielu moich kolegów w kole, po zrozumieniu zasad i przekonaniu się o wyższości zespołowej gospodarki nad indywidualną, rozpoczęło agitację z początku wśród swoich rodziców, a następnie wśród innych w gromadzie.

Na tym jednak rzecz się nie kończy. Dziś, jak piszecie, macie poważne trudności z przekonaniem swojej matki, aby wstąpiła do spółdzielni. Takie same i ja miałem trudności: bo chodzi o to, aby zasady statutów spółdzielczych móc w sposób jak najbardziej przekonywający przekazać innym, tym którzy ich nie studiowali, tym którzy z nieufnością się do nich odnoszą; przekazywać w ten sposób, aby do ich serc przemówiła wielka prawda faktów naszego nowego życia. Jest to rzecz trudna i powodzenie jej zależy od umiejętności przekonywania, od żarliwej agitacji, od wysiłku każdego z nas.

Opowiem Wam teraz jak ja przystąpiłem do tego drugiego etapu pracy. Zacząłem agitację we własnym domu.

Wiosną 1951 roku, jak każdej wiosny, w gospodarce dużo było roboty. Wraz z ojcem wstawałem ze świtem i szliśmy spać późno wieczorem. Ojciec niejednokrotnie — przy obiedzie lub kolacji — narzekał, że praca na roli jest zbyt ciężka. Wówczas, wykorzystywałem takie chwile i sam mimo zmęczenia mówiłem:

— *Widzi ojciec, najwięcej wysiłku wkładamy w te orkę i siew. Ziemia twarda. Chodzi się bez pamięci za koniem pogania go i pozostawia wąskie pasemka zoranej ziemi. A jakby tak — mówiłem dalej — naszego konia i jednoskibowy pług zastąpił traktor i wieloskibowy pług to co? Wtedy nasz koń może być użyty do innych, lżejszych robót, a i człowiek, ja i ojciec, możemy tylko pomagać traktorowi w jego pracy.*

Ojciec słuchał z zaciekawieniem, w końcu odezwał się:

— *No, dobrze, a gdzież ty wjedziesz traktorem na moje pole, a zresztą skąd weźmiesz traktor i te twoje wielkie pługi?*

To powiedzenie wystarczyło mi do tego, by rozpocząć rozmowę o spółdzielniach produkcyjnych.

Jest to mały fragment z mojej pracy agitacyjnej. Wiele codziennie miałem takich okoliczności, które wykorzystywałem na przekonywanie ojca i matki o wyższości gospodarki spółdzielczej.

Moja praca nie poszła na marne: **wraz z ojcem byliśmy jednymi z pierwszych w gromadzie, którzy podpisali statut Rolniczej Spółdzielni Wytwórczej.**

Wówczas też wspólnie z koleżankami i kolegami z koła ZMP wyszliśmy do pracy agitacyjnej poza obręb własnych domów, do mało i średniorolnych chłopów w gromadzie.

Zachodziliśmy do ich domów wieczorem, po pracy lub rozmawialiśmy w niedzielne popołudnia.

Mówiliśmy im, że my, młodzi rolnicy, przyszłość swoją widzimy w spółdzielczości, że zorganizowanie spółdzielni może już dziś dać nam drogę awansu społecznego, drogę lepszego życia. Ale nie tylko nam. Wszystkim na wsi. Wskazywaliśmy po nazwisku na kułaków w gromadzie, na przykład na **Józefa Flisa,** któremu nie w smak wspólna gospodarka. Mówiliśmy o maszynowej uprawie ziemi, o lepszych plonach, o kulturalnym życiu.

Wspólnie z kolegami przekonaliśmy tym sposobem m. in. małorolną **Kazimierę Mamot, Stanisława Liwaka** i wielu innych.

Niedawno, jak już pisałem, spółdzielnia nasza została zarejestrowana. Nie kończy się na tym nasza robota. Dotychczasową pracę uważamy dopiero za początek głównej bitwy o rozszerzenie i umocnienie spółdzielni.

Wypadałoby życzyć Wam pomyślności w pracy. Musicie, koleżanko Marysiu, uzbroić się w nowe, ciekawe, przekonywające argumenty. Przede wszystkim jednak opierajcie swoją pracę o pracę koła zetempowskiego. Wspólnie z koleżankami i kolegami potraficie z pewnością więcej zrobić niż sama. Nie zapominajcie też ani na chwilę o bogaczu wiejskim — wrogu spółdzielczości. Odsłaniajcie jego wstrętną maskę. Wtedy praca pójdzie Wam lepiej niż obecnie. Wtedy szybciej przekonacie swoją matkę o tym, by wstąpiła do spółdzielni produkcyjnej.

JÓZEF PIĘDZIO
wieś Branewka
gm. Chrzanów
pow. Kraśnik Lubelski

Argumenty, którymi przekonywamy do spółdzielczości produkcyjnej winny — według wypowiedzi kol. Józefa Piędzio — wskazywać, jak spółdzielczość produkcyjna likwiduje konkretne, codzienne trudności mało i średniorolnych chłopów, nieuniknione w gospodarce indywidualnej. Trzeba w nich odwoływać się do doświadczenia życiowego rodziców i sąsiadów. Przy tym praca agitacyjna musi być prowadzona nieustannie i uporczywie. „Wiele codziennie miałem takich okoliczności, które wykorzystywałem na przekonanie ojca i matki o wyższości gospodarki spółdzielczej" — pisze kol. Piędzio.

Koleżanki i koledzy! Napiszcie do nas jak wy wyjaśniacie, że nieuniknione trudności indywidualnego gospodarowania znikną w nowoczesnej gospodarce zespołowej. Czekamy na Wasze listy!

RED.

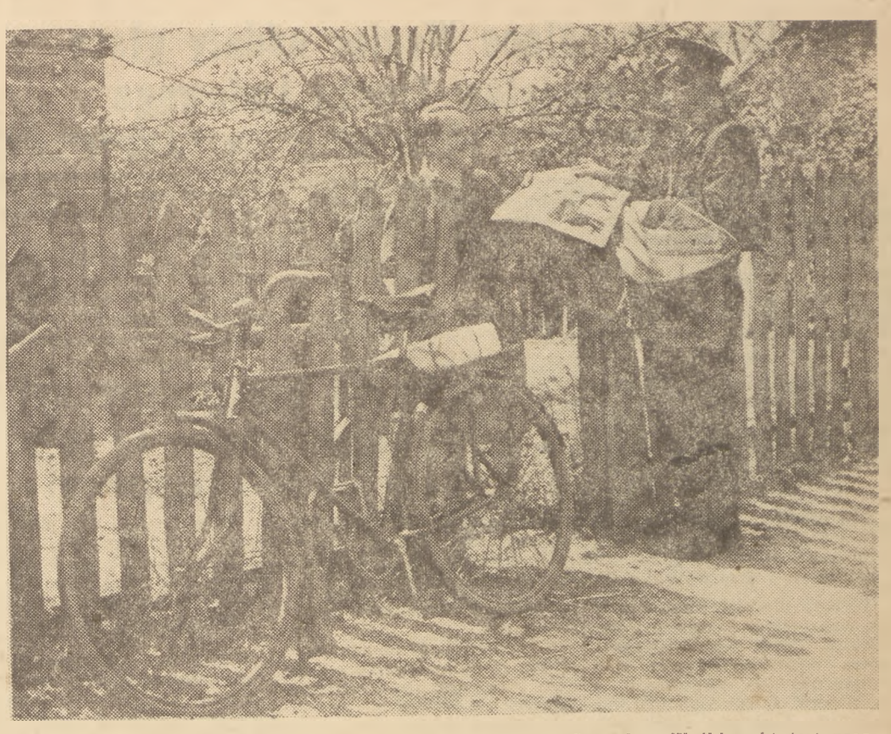

Ogromną rolę w kolportażu na wsi odgrywają listonosze. Stanisław Wróblewski jest przodującym listonoszem urzędu pocztowego w Regminie (pow. Ciechanów). Dostarcza on gazet i czasopism 470 prenumeratorom zamieszkującym w miejscowościach Regmin, Segniewo i Korniewo.

Na zdjęciu: listonosz St. Wróblewski oddaje gazetę małorolnej chłopce ze wsi Regmin — Reginie Kasprzak.

Foto CAF — Ostrowski

Z życia ZMP

Agitatorzy dobrej książki

— Najważniejsze — obudzić w człowieku głód książki. To potem na pewno pójdzie. Nam się to udało, bo już ludzie przez kolporterów sami zamawiają niektóre książki — tak mówi główny kolporter Zakładów im. Józefa Kluski w Bielsku-Białej, tow. Miller. Tow. Miller do niedawna jeszcze nie miał z księgarstwem i kolportażem nic wspólnego — jest bowiem majstrem transportu. Ale do książek miał serce od młodych lat i jest poza tym dobrym organizatorem. Rada Zakładowa powołała go więc na stanowisko głównego kolportera w fabryce.

Rozprowadzić 1.000 książek w fabryce — to nie taka prosta sprawa. Wielu ludzi trzeba przecież dopiero zachęcać do czytania książki, z którą w życiu mało się stykali, pozbawieni prawa do kultury przez burżuazyjne rządy Polski przedwrześniowej.

Tow. Miller wkłada serce w tę robotę. Dzielnymi pomocnikami tow. Millera — kolporterami oddziałowymi — są zetempowcy, którzy biorą czynny udział w pracy kulturalnej, prowadzonej przez związek zawodowy. Zetempówka Zofia Korus, robotnica z wyszywalni, w dzień wypłaty potrafi czasami rozprowadzić 20 książek.

W innej bielskiej fabryce — w Bielskich Zakładach Wyrobów Filcowych — biblioteka zakładowa miała początkowo słabe powodzenie. Odwiedzało ją niewielu robotników. Komisja Kulturalno - Oświatowa Rady Zakładowej, na której czele stoi młody pracownik tow. Wiewióra — powiedziała sobie: nie chce przyjść góra do Mahometa, to niech Mahomet przyjdzie do góry. I przyszedł. Powołano organizatorów pracy kulturalnej, którymi są przeważnie zetempowcy. Organizator pracy kulturalnej — to między innymi agitator dobrej książki. Bierze on kilka książek z biblioteki zakładowej i idzie na oddział. Tam wypożycza tomy ze swej „ruchomej czytelni". I to też nie jest takie proste. Trzeba dotrzeć do każdego stanowiska, zachęcić, przekonać, poradzić, ba — nieraz opowiedzieć pokrótce treść książki. Zetempowcy z fabryki wyrobów filcowych dają sobie z tym dobrze radę. Ot, np. taka Gertruda Grabowska. Swoją rolę agitatora dobrej książki rozumie tak:

— Trzeba ludzi uświadamiać...

Sama oczywiście też sporo czyta.

Jest dobrym agitatorem. „U mnie jest stale w ruchu coś około 40 książek" — wyjaśnia.

A oto niektóre tytuły książek wypożyczonych jednego dnia:

Antoni Makarenko: **„Książka dla rodziców".**

Maria Pujmanowa: **„Ludzie na rozstajach".**

Lew Kassil: **„Moi drodzy chłopcy".**

Eliza Orzeszkowa: **„W klatce".**

Józef Korzeniowski: **„Spekulant".**

Dymitr Furmanow: **„Czapajew".**

Wanda Wasilewska: **„Ojczyzna".**

Z tego wynika, że ludzie chętnie czytają dobre książki.

Od czasu, gdy młodzież Bielskich Zakładów Wyrobów Filcowych pomaga Radzie Zakładowej, tj. w ciągu kwartału — ilość prenumeratorów biblioteki wzrosła o 70 osób.

Organizator pracy kulturalnej — to znaczy agitator dobrej książki, to znaczy pionier nowej, socjalistycznej kultury. Organizator pracy kulturalnej — to zaszczytne miano dla ZMP-owca. Czuje się to, gdy się widzi skutki roboty. A czyż nie skutkiem tej roboty jest fakt, że np. Waleria Jancza, która przybyła ze wsi do fabryki, mówi tak:

„Pytacie — co mi dają książki? To śmieszne pytanie! Jak można nie czytać książek? Pewnie, są tacy ludzie, co nie przeczytali w swoim życiu ani jednej książki, tak bywało kiedyś, kiedy ludzie byli ciemni. Dziś musi być inaczej"... **(zet)**

Śladami naszej krytyki

W 69 numerze „Sztandaru Młodych" zamieściliśmy artykuł pt. **„Uwaga, plan!"** — korespondenta, tow. **Ostrowskiego,** który sygnalizował, że w chodnikach kopalni „Stalin" istnieje poważne marnotrawstwo surowca i maszyn, z którym dyrekcja kopalni niedostatecznie walczy, a organizacja ZMP-owska nie interesuje się tym.

W odpowiedzi na zamieszczony artykuł dyrektor naczelny kopalni „Stalin" przysłał wyjaśnienie, które zamieszczamy niżej z nieznacznymi skrótami:

„W związku z zamieszczonym artykułem w „Sztandarze Młodych" z dnia 2.III.1953 r. przeprowadzono kontrolę stanu gospodarki materiałowej na dole naszej kopalni.

...W celu usunięcia stwierdzonych niedociągnięć w gospodarce materiałowej na dole kopalni „Stalin" oraz podniesienia gospodarki tej na odpowiedni poziom zarządzono:

1) Drewno grube obecnie nie używane, a składane na „Głównej powietrznej" i w „Chodniku równoległym" natychmiast przesortować na nadające się do obudowy i nieużyteczne. Drewno nadające się do obudowy użyć w pierwszej kolejności, a drewno zagrzybione wydać na powierzchnię i komisyjnie oszacować możliwość jego zastosowania.

2) Wydać na powierzchnię wszelki nieużyteczny złom maszyn, urządzeń i materiałów. W tym celu należy uaktywnić pracę brygad materiałowo-złomowych i podporządkować brygady te sekcji kontroli zużycia materiałów, która winna opracowywać dekadowe plany pracy dla tych brygad i kontrolować ich wykonywanie.

3) Udzielić nagany służbowej:

a) technikowi obudowy ob. Henrykowi Kaszyckiemu za brak dostatecznej kontroli gospodarki drewnem kopalnianym na dole kopalni;

b) kierownikom oddziałów II, I, i V za prowadzenie złej gospodarki drewnem kopalnianym.

4) Wzmóc kontrolę gospodarki maszynami, sprzętem i materiałami na dole kopalni w celu niedopuszczenia do zaistnienia w przyszłości podobnych wypadków marnotrawstwa sprzętu i materiałów.

5) Przeprowadzać systematycznie akcję uświadamiającą wśród dozoru technicznego i załogi o konieczności przestrzegania podstawowych zasad racjonalnej gospodarki, w celu niedopuszczenia do marnotrawstwa materiału i sprzętu górniczego.

Dyrektor
mgr inż. R. Drablanowski".

Dotychczas nie otrzymaliśmy żadnej wiadomości od Zarządu Zakładowego ZMP kopalni „Stalin" o tym, co zrobiła organizacja zetempowska, by zmobilizować młodzież, aby walczyła skutecznie z marnotrawstwem sprzętu i surowca. Czekamy więc na wyjaśnienie Zarządu.

REDAKCJA

W ten sposób na pewno nie przyspieszycie budowy wielkiego pieca

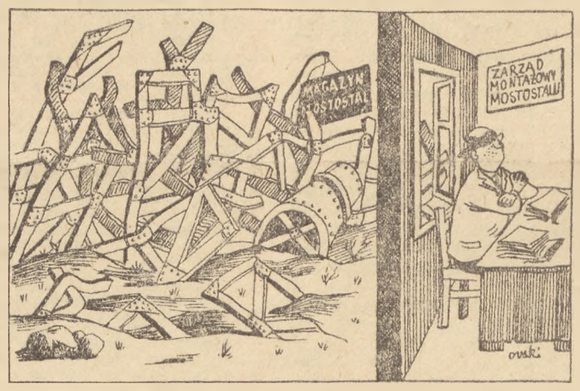

Nie lada marnotrawstwem może się „poszczycić" Zarząd Montażowy Mostostalu, pracujący na budowie huty im. B. Bieruta w Częstochowie.

Pierwszy fakt i miejsce marnotrawstwa:

— wzdłuż torów, przechodzących koło I i II wielkiego pieca, leży olbrzymia masa konstrukcji stalowej, która wskutek bezmyślnego rozładunku i wadliwego magazynowania (układanie odbywa się mniej więcej na sposób siana w kopkach), jest w 40 procentach zniszczona. Precyzyjne zasuwy okularowe, przeznaczone dla I wielkiego pieca przybrały żałosny wygląd. Żmudna praca wielu fachowców może doprowadzić je do porządku i użytku.

Drugi fakt i miejsce marnotrawstwa:

— obok budowy HM-2, w pobliżu parowozu, który daje parę do nagrzewania betonu, leży następne 40 ton połamanej, zniszczonej konstrukcji. Zniszczenie dochodzi do 60 procent.

Szczyt marnotrawstwa:

— w pobliżu estakady — 20 ton konstrukcji zostało zasypane ziemią.

Korespondent
J. OSTROWSKI
Częstochowa

ROZRYWKI UMYSŁOWE

ROZWIĄZANIE ZADANIA z nr 831

KRZYŻÓWKA. Poziomo: taran, Oman, Kafr, agora, bór, torba, Tadek, I, zgon, ars, rasa, Lion, kpiny, Amur, ile, Kair, on, kara, Mira, telna. — Dosiego roku.

Pionowo: tatarak, Aga, dama, rod, OS (Okrzeja Stefan), Ur, Ares, ara Na, kilim, obie, Ili, mózg, oer, argon, ka, N, Torkat, konople, araki, Ir (wspak), F, Brunon, Rasdyna.

Za dobre rozwiązanie zadania z nr 831 nagrody książkowe otrzymują: 1) **W. Jung** — Warszawa, ul. Gorczewska 15, 2) **J. Karwowski** — Grębocin, pow. Toruń, 3) **H. Krupa** — Warszawa, ul. Traugutta 7/9, BH, 4) **Z. Nogacki** — Radzionków, ul. Męcz. Oświęcimia 52, 5) **G. Sycha** — Gliwice, ul. Dąbrowskiego 57.

Pod adresem CUSZ i ZG Zw. Zaw. Metalowców

Upowszechnić nóż Kolesowa

w warsztatach Zasadniczych Szkół Metalowych

„Jestem uczniem II klasy **Zasadniczej Szkoły Metalowej w Wąbrzeźnie,** uczę się zawodu tokarza.

Jako przyszły tokarz z wielkim zainteresowaniem przeczytałem artykuł o nożu Kolesowa. W artykule tym była mowa o nowej metodzie szybkościowego skrawania oraz opisana była budowa tego sławnego noża. Nóż Kolesowa może być stosowany powszechnie przez wszystkich tokarzy w dużych i małych zakładach.

Widząc wielkie zalety noża Kolesowa, chciałem go zastosować w naszych szkolnych warsztatach. Ale tu natrafiłem na przeszkodę: w szkolnym warsztacie nie mamy płytek z niezbędnych do tego spieków, a poza tym nie mam żadnego doświadczenia w stosowaniu tego noża oprócz wiadomości z prasy.

Dlatego za pośrednictwem „Sztandaru Młodych" proszę **Zarząd Główny Związku Zawodowego Metalowców** o pomoc, o przysłanie mi płytki oraz rysunku i opisu noża.

Warsztaty szkolne, w których pracuję, wykonały plan za rok 1952 w 125 procentach, a obecnie dzięki licznym zobowiązaniom przewidujemy, że plan przekroczymy co najmniej o **50 procent.**

Spodziewając się, że tę pomoc otrzymamy, chcę jednocześnie zaapelować do wszystkich młodych tokarzy — uczniów szkół zawodowych, by w swoich warsztatach szkolnych uczyli się stosować nóż Kolesowa, by zaczynając pracę w fabrykach umieli już posługiwać się tą cenną metodą.

MARIAN LIBUSZEWSKI
Wąbrzeźno
Zasadnicza Szkoła Metalowa

Uważamy, że propozycja tow. Libuszewskiego, by w warsztatach Zasadniczych Szkół Metalowych stosować nóż Kolesowa jest bardzo cenna i godna poparcia.

Godna poparcia dlatego, że w Zasadniczych Szkołach Metalowych kształcą się młode kadry wykwalifikowanych pracowników przemysłu metalowego. Zrozumiałe, że ci młodzi pracownicy rozpoczynając pracę w zakładach produkcyjnych powinni przede wszystkim znać i umieć stosować przodujące radzieckie metody pracy.

Red.

RAZEM Z NASZYMI CZYTELNIKAMI PYTAMY

Dlaczego?

...Uczniowie Technikum Hutniczo-Mechanicznego w Gliwicach mieszkający w internacie przy ul. Zimnej Wody 7a nie mają zmienianej pościeli, nikt nie kontroluje godzin ich powrotu do internatu, nikt nie dba o przestrzeganie regulaminu?

Z listu
J. WITKOWSKIEGO
Gliwice

?

...Często wieczorem wyłącza się światło w Technikum Budowlanym w Mińsku Mazowieckim?

z listu czytelnika „LOPEK"

I oczekujemy odpowiedzi od dyrekcji Technikum Hutniczo-Mechanicznego w Gliwicach.

Kierownictwa elektrowni w Mińsku Mazow.

PROGRAM RADIOWY

20 maja 1953 (środa)

Program II — na fali 367 m. Program dnia 7.50, 14.00, 17.00, 21.00, 23.50. Wiadomości 5.05, 6.30, 7.55, 12.04, 5.10 Aud. dla wsi. 5.20 Koncert poranny. 6.00 Gimnastyka. 6.10 Kalendarz Radiowy. 6.15 Duety fortepianowe w wyk. Rawicza i Landauera. 6.40 Muzyka. 7.20 Muzyka poranna. 8.00 Koncert poranny. 9.55 Przerwa. 10.55 Aud. dla kl. I i II. 11.15 Muzyka i Aktualności. 11.45 „Głos mają koledzy". 12.15 „Na swojska nutę" — gra Zespół Harmonistów J. Stecia. 12.45 Aud. dla wsi. 13.00 „Dzień tańczy i śpiewa". 13.15 Muzyka rozrywkowa. 13.30 Koncert solistów. 13.55 Przerwa. 14.05 Informacje. 14.10 Aud. dla kl. III i IV. 14.30 Koncert rozrywkowy w wyk. Ork. Rozgł. Bydgoskiej PR. p.d. A. Roziera i W. Pawłowskiego. 15.10 „Lewanty" — fragm. pow. Andrzeja Brauna. 15.30 Aud. dla dzieci. 16.00 Wszechnica Radiowa — kurs I. 16.20 Muzyka dla wszystkich. 17.15 Edward Bury: Szkice ludowe w wyk. Ludowej Kapeli Rozgł. Warszawskiej PR. p.d: St. Nawrota. 17.30 „Na warszawskiej fali". 17.55 „Ze sportu". 18.00 Muzyka popularno - symfoniczna. 18.30 Pogadanka sportowa. 18.40 Recital skrzypcowy Ireny Dubiskiej. 19.00 Felieton. 19.10 X Mistrzostwa Europy w Boksie. 19.30 Muzyka i Aktualności. 20.00 „Blokada" — odc pow. Wiery Ketlińskiej. 20.20 Koncert Krak. Ork. i Chóru PR p.d. J. Gerta. 21.26 Wiad. sportowe. 21.32 „Słowniczek muzyczny" — aud. sł. muz. w oprac. J. Waldorffa. 22.00 Wszechnica Radiowa — kurs. II. 22.20 X Mistrzostwa Europy w Boksie. 22.50 Utwory na klawesyn — gra Margerita Trombini - Kazuro. 23.05 Muzyka taneczna. 23.28 Roussel: IV Symfonia op. 53 — wyk Wielka Ork. Symf. PR. p. d. St. Wisłockiego.

Jerzy Stefan Stawiński

HERKULESY

53)

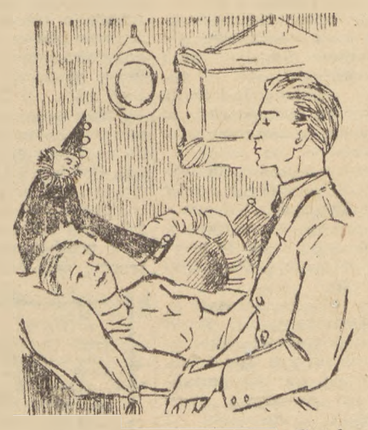

— A może zajdziesz? Jeszcze wcześnie, siódma...

— Twoi rodzice mnie nie lubią, nie chcę im przeszkadzać.

— Rodziców nie ma. Poszli do teatru. Wrócą dopiero za dwie godziny. Chodź...

Wciąga go do ogródka, otwiera drzwi. Gandera rozpina płaszcz drżącymi rękoma.

Lampa przy tapczanie rzuca mały krąg światła zahaczający o róg wytartego dywanu i stołową nogę. Zegar tyka miarowo. W pokoju jest gorąco, nawet duszno. Gandera ucieka spod rozgrzanego pieca i siada na krześle przy tapczanie.

— Jak ci idzie chemia? — pyta szybko, dotykając palcem otwartego podręcznika.

— Czy myślisz, że chemia może iść dobrze? Przecież to śmiertelnie nudne. Uczę się, bo muszę.... Siadaj tu, przy mnie. Po co się męczyć na twardym krześle?

Gandera waha się chwilę, później siada na brzegu tapczana. Danusia pociąga go za rękę.

— Nie bój się, nie zjem cię...

— Strasznie tu gorąco.

— Gorąco ci? Zdejm marynarkę.

— Nie, nie, dziękuję — Gandera chwyta się za poły marynarki, jak gdyby mu ją ktoś chciał zdjąć siłą. Chętnie by zdjął marynarkę, ale się wstydzi. Zdjęcie marynarki w tej chwili byłoby prowokacją.

No to co? Przecież ona go tu ściągnęła i kazała siedzieć na tapczanie obok siebie. A teraz leży na haftowanej w kwiaty poduszce obok starego, pocerowanego pierrota w żółtym kostiumie z czarnymi guzikami i patrzy w sufit. Wyciąga rękę i gładzi włosy Gandery. Z ręki spływa na włosy, na głowę i na całe ciało niepokój, dreszcz jakiś... Pękają hamulce. Gandera chwyta rękę i całuje ją mocno, chciwie. Nie zwraca uwagi na ból, gdy druga ręka chwyta go za włosy, przyciąga. Czuje obok siebie, pod tkaniną koloru mlecznej kawy, gorące, żywe ciało. Nie przywraca mu świadomości brzęk tłuczonego szkła i ciemność: zrzucił lampę pociągając sznur nogą. Niech będzie ciemno, niech się dzieje, co chce. Wciąga go jakiś wir odbierając myśli, panowanie nad ciałem.

Leżą w ciemności, oddychają spokojnie i głęboko. Złożyła mu na ramieniu głowę i włosy drażnią delikatnie skórę policzka. Ale nie odwraca głowy, nie chce niczym spłoszyć chwili, która narzuca mu się radosną, serdeczną świadomością posiadania. Leżałby tak długo, nie myśląc o niczym, trzymając w ramionach tę dziewczynę, która jest teraz jego, na zawsze jego...

Pierwszy niepokój przychodzi wraz ze stwierdzeniem tej prawdy, dla niego oczywistej. Czy oczywistej? Niejeden pewnik, urobiony w dzieciństwie, pryskał pod naporem życia, rozbijał się w drzazgi, których nawet zbierać nie warto...

On nie jest pierwszy. Miała już kochanka. A może kochanków? Przecież nie skończyła jeszcze dwudziestu lat. Nie ma się czym gorszyć, ale...

— Dobrze ci, Józek?

Włosy ocierają się o policzek, znikają. Muśnięcie gorących warg.

— Bardzo dobrze, Danusiu...

Rozwiewają się wątpliwości. Nadeszła wielka, jedyna w życiu chwila.

— Kocham cię, Danusiu. Bardzo cię kocham...

Jej głos dobiega zduszony, gdzieś spod ramienia czy poduszki:

— Ja też cię kocham, Józek... Wstawajmy, trzeba zrobić porządek.

Józek wstaje, obejmuje ją. Serce nabrzmiewa czułością.

Danusia oddaje mu pocałunek jeden, drugi. Odpycha go łagodnie.

— Musisz już iść, Józek. Rodzice mogą nadejść.

Jeszcze jeden uścisk, długi, hamujący dech. Później wysuwa się przez furtkę, zapinając w biegu płaszcz. Przystaje na chodniku, wciąga pełną piersią świeże, wilgotne powietrze. Prawdziwa ulga dla płuc po duszności pokoju. Rusza krokiem pewnym, zamaszystym. Pod gospodą budzi go z marzeń okrzyk Dietricha:

— Dlaczego ty się śmiejesz do siebie, Gandera? Kuku na muniu, co? A mówiłem, nie siedź w księgach...

Gandera uśmiecha się z politowaniem. Nie tylko podchmielonemu Dietrichowi, ale nikomu na świecie nie powie o tym, co go spotkało dzisiejszego wieczora. Wystarczy mu świadomość, radosna, piękna świadomość.

V

Teraz dopiero wie, czym jest miłość. To o wiele więcej niż dotychczasowa tęsknota czy dreszcz oczekiwania. Na wykładzie, nad książką, przy obiedzie czy w nocy powraca co chwila myślą do ukochanej. Nie może skupić się, zająć czymkolwiek innym. Myśli towarzyszy radość, wielka radość, aż mu się chce krzyczeć, tupać, biec. Na wykładach nie siedzą obok siebie. Tak jakoś pozostało; każde w swojej grupie. Ale może dojrzeć jej jasną głowę, osrebrzoną blaskiem z okna, kochaną, jedyną głowę. Czasami ona odwraca się; spojrzenia ich się spotykają, na ustach wykwita uśmiech. Znowu cała partia wykładu uleciała w przestrzeń!

Gdy Danusi nie ma, radości towarzyszy niepokój. Niepokój zupełnie bezpodstawny, wie o tym. Przecież się niedługo zobaczą... Cóż jej się może stać? Mimo to oddycha z ulgą, gdy ją widzi po najkrótszym nawet rozstaniu.

Staje się troskliwy. Cóż go obchodziło przedtem, jak była ubrana? Teraz mówi:

— Zapnij palto, Danusiu, wieje zimny wiatr.

Albo:

— Znowu włożyłaś te lekkie buty bez pięt? Przecież jest zimno.

Albo:

— Na pewno jesteś głodna... Zaraz przyniosę kawałek chleba.

Przyniosłby i białą pierś pieczonego indyka, tylko go na to nie stać...

Spacery przeciągają się do późna. Nie może się z nią rozstać. Gdy stają pod znajomą furtką namawia:

— Chodźmy jeszcze raz dokoła... Pięć minut...

Gdzie tam pięć minut! Sekunda. Już znowu furtka szczerzy na nich drewniane zęby.

Marzy w cichości, żeby ją znowu przekroczyć. Przy każdym pożegnaniu pragnie niespodzianego zaproszenia, tak jak wtedy. Ale Danusia milczy. No przecież rodzice nie mogą wychodzić co tydzień do teatru, w którym zmieniają program raz na miesiąc. Ale jest jeszcze kino, są znajomi, rodzina...

Któregoś wieczoru oczekiwanie staje się zbyt bolesne.

— Danusiu, czy twoi rodzice nigdzie już nie wychodzą?

Danusia nie uśmiecha się. W świetle latarni błyszczą jej oczy.

— Nie. Tymczasem nigdzie. Może po niedzieli...

Gandera wzdycha i całuje chłodne policzki. Przez głowę mu nawet nie przejdzie, że Danusia mogłaby nie chcieć tego, czego on chce. Na swej miłości opiera teraz wszystkie marzenia i nadzieje. Miłości Danusi jest niewzruszenie pewny: czy nie dała mu najwyższych jej dowodów?

(c. d. n.)

Masy pracujące Węgier oddały głosy na kandydatów Frontu Ludowego

Dziennik „Szabad Nep" ogłosił wstępne wyniki wyborów do Zgromadzenia Państwowego Węgierskiej Republiki Ludowej.

Dziennik podkreśla ogromną aktywność wyborców. W większości okręgów wyborczych Budapesztu głosowanie zakończyło się o godzinie 13. Analogiczne doniesienia napływają z całego kraju. Tak np. w pięciu gminach komitatu Borsod głosowanie zakończono w południe. W 59 gminach komitatu Zsala wyborcy spełnili swój obowiązek obywatelski już o godzinie 9.30 rano. W komitacie Heves w 83 wsiach wszyscy wyborcy oddali swe głosy do godz. 14.

Według oficjalnych komunikatów, w Budapeszcie w 76 okręgach wyborczych oddano 91.116 głosów. **Z tej liczby 90.211 głosów oddano na kandydatów Frontu Ludowego, 528 — przeciw, 447 głosów uznano za nieważne.**

W 32 gminach komitatu Pest oddano 10.472 głosy, w tej liczbie 10.444 — na kandydatów Frontu Ludowego, 7 — przeciw, 21 głosów uznano za nieważne.

Sukces Francuskiej Partii Komunistycznej

w wyborach samorządowych — nowym źródłem sił do walki o jednolity front przeciwko reakcji i faszyzmowi

W niedzielę 17 maja w 80 gminach departamentu Sekwany (z wyjątkiem Paryża) odbyły się wybory tzw. „radnych generalnych" — tj. członków samorządowej rady danego departamentu — w tym wypadku departamentu Sekwany.

Wybory niedzielne zakończyły się wspaniałym sukcesem Francuskiej Partii Komunistycznej, która powiększyła swój stan posiadania w porównaniu z wyborami z 26 kwietnia oraz uzyskała 5 nowych mandatów w Radzie Generalnej Sekwany. Na 60 wakujących mandatów komuniści zdobyli 29, a więc prawie 50 proc. Komuniści mają obecnie w tej Radzie łącznie z radnymi Paryża 57 mandatów, dystansując znacznie wszystkie inne partie. Na drugim miejscu znajdują się tzw. „niezależni", którzy mają 26 mandatów.

Podział mandatów w nowej Radzie Generalnej departamentu Sekwany przedstawia się następująco:

Komuniści — 57 mandatów — w tym 28 radnych reprezentujących Paryż oraz 29 — reprezentujących pozostałe gminy departamentu Sekwany. „Niezależni" mają 26 mandatów, socjaliści — 19 mandatów, MRP — 12 mandatów, radykałowie — 11 mandatów, partia de Gaulle'a (RFP) — 10 mandatów — (czyli o 21 mniej niż dotychczas) i tzw. „unia wolności" — 15 mandatów.

Na ogólną liczbę 743.181 ważnych głosów komuniści uzyskali 341.723 głosy. Najmniej głosów uzyskali degaulliści (RFP), zaledwie 8.518. W wielu miejscowościach komuniści uzyskali ponad 50 proc. głosów, a mianowicie w Ivry — 68.9 proc., Arcueil — 55.5 proc., Bagneux — 56 proc., Gentilly — 58,4 proc., Malakoff — 59,3 proc., Gennevilliers — 68 proc., Saint-Ouen — 67 proc., Aubervilliers — 67,1 proc., Bagnolet — 70,5 proc., Saint-Denis — 69.4 proc., Piorrefitte — 64 proc., Romainville — 71 proc., Drancy — 69,4 proc. i Montreuil — 60 proc.

Po tych wyborach — pisze dalej „L'Humanite" — komuniści będą wyjaśniali nadal robotnikom - socjalistom szkodliwą rolę ich prawicowych przywódców, wysługujących się kapitalistom. Komuniści będą z jeszcze większą energią wciągali robotników - socjalistów do jednolitego frontu. Aby pokonać reakcję, aby zagrodzić drogę faszyzmowi i wojnie, aby przeciwstawić się obecnej polityce nędzy i ruiny — nie ma innej drogi oprócz jednolitego frontu.

Rząd Burmy popiera propozycje koreańsko-chińskie

Korespondent agencji France Presse donosi z Rangunu, że dnia 16 bm. rzecznik rządu burmańskiego oświadczył, iż Burma popiera propozycje koreańsko-chińskie w sprawie repatriacji jeńców wojennych. Przedstawiciel rządu burmańskiego podkreślił, że propozycje koreańsko-chińskie winny stać się podstawą rokowań, które doprowadziłyby do szybkiego uregulowania kwestii koreańskiej i zawarcia rozejmu w Korei. (t)

Przewlekanie rokowań w Panmundżon jest winą Departamentu Stanu USA

Prasa angielska o stanowisku strony amerykańskiej

Komentując przebieg rokowań rozejmowych w Panmundżonie, dzienniki angielskie nie szczędzą krytyki stanowisku strony amerykańskiej, występującej w imieniu Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Korespondent dyplomatyczny tygodnika „Observer" pisze: „Jak wiadomo, rząd angielski nie jest całkowicie zadowolony ze sposobu prowadzenia rokowań przez **gen. Harrisona.** Szczególne niezadowolenie budzi fakt, że ostatnie kontrpropozycje USA wprowadzają szereg istotnych zmian do tego, co było już uzgodnione przez obie strony.

W komentarzu politycznym. „Observer" stwierdza: „Wnosząc w toku rokowań rozejmowych nowe propozycje w sprawie procedury, delegaci amerykańscy widocznie stracili kontakt ze znaczną częścią opinii publicznej wielu krajów należących do ONZ, w imieniu których prowadzą rokowania. **Jeżeli rokowania zostaną teraz zerwane, to wielu uczciwych ludzi będzie zdania, że wina spada raczej na Departament Stanu USA, a nie na komunistów".**

Naród angielski nie potrzebuje aprobaty Waszyngtonu dla swych pokojowych dążeń

17 bm. zakończyły się obrady Ogólnoangielskiego Kongresu Akcji w Obronie Pokoju. **Kongres przyjął jednomyślnie deklarację, która wzywa wszystkich Anglików, niezależnie od ich poglądów politycznych i wierzeń religijnych, do uporczywej walki o natychmiastowe zaprzestanie wojny w Korei i doprowadzenie do końca rokowań.**

Kongres dokonał wyboru nowej Rady Generalnej Angielskiego Komitetu Obrońców Pokoju.

Referat zasadniczy wygłosił na Kongresie **D. N. Pritt.** Wzywając do dalszego wzmożenia walki o pokój, **Pritt** oświadczył: „Trzeba zwrócić uwagę rządu angielskiego na to, że winien on działać bez zwłoki. **Rząd powinien zaproponować wielkim mocarstwom natychmiastowe podjęcie rozmów; nie musi on czekać na aprobatę Waszyngtonu.** Winniśmy zabiegać o to, by rząd angielski, domagając się podjęcia rozmów, z całą gotowością walczył o skuteczne przeprowadzenie tych rokowań".

W dyskusji, jaka wywiązała się po referacie, zabierali głos przedstawiciele wszystkich warstw społeczeństwa angielskiego, którzy podkreślali, że prości ludzie Anglii zdecydowani są walczyć o pokój.

Bevan o polityce zagranicznej Anglii

Jak donosi dziennik „Manchester Guardian", b. minister, jeden z przywódców labourzystowskich, **Bevan,** wygłosił w dniu 15 maja przemówienie w Trewbridge komentując expose **premiera Churchilla** w Izbie Gmin. **Bevan** oświadczył m. in.:

„Przemówienie **Churchilla,** po raz pierwszy od kilku lat, było wyrazem ustosunkowania się Anglików do kryzysu w sprawach międzynarodowych. **Churchill** zaczyna obecnie dość nieśmiało mówić to, co ja mówiłem w 1951 r. W 1951 r. podałem się do dymisji przede wszystkim dlatego, że uważałem, iż polityka Anglii zbytnio **ulega** polityce Stanów Zjednoczonych i że Stany Zjednoczone nie wykazały dostatecznego zrozumienia dla spraw międzynarodowych, aby miały prawo rościć sobie pretensje do przewodzenia innym krajom.

Zdawało mi się wówczas i wydaje mi się obecnie, że **analiza groźby wojny światowej dokonana przez czołowych amerykańskich działaczy państwowych, jest płytka i powierzchowna oraz że niesłuszne jest twierdzenie, jakoby przewroty rewolucyjne, których świadkami byliśmy w ciągu naszego życia i oczywiście po zakończeniu ostatniej wojny, były bezpośrednim rezultatem spisku Kremla".**

Bevan wskazał następnie, że jeżeli słuszne jest twierdzenie, iż naród brytyjski nigdy nie pozwoli na to, aby rządziło nim jakiekolwiek mocarstwo, to jest to słuszne również jeśli chodzi o inne narody. „Jeżeliby **Churchill** to zrozumiał, zrozumiałby lepiej wszystko to, co dzieje się na świecie".

Mówiąc o Suezie, **Bevan** oświadczył: „Jeżeli nie możecie dojść do porozumienia z narodem egipskim, jedyne co wam pozostaje, to wynieść się stamtąd".

Rząd Węgierskiej Republiki Ludowej i Rząd Rumuńskiej Republiki Ludowej protestują przeciwko oszczerczej wystawie w Rzymie

Prasa włoska donosi, że rząd Węgierskiej Republiki Ludowej oraz rząd Rumuńskiej Republiki Ludowej skierowały do włoskiego ministerstwa spraw zagranicznych protesty przeciwko oszczerczej wystawie, przedstawiającej sfałszowane zdjęcia, cyfry i dane o krajach demokracji ludowej.

Rząd Węgierskiej Republiki Ludowej podkreśla w swej nocie, że „wystawa jest oparta na fałszerstwach i ma na celu szerzenie wśród ludności Włoch nienawiści i oszczerczej propagandy antywęgierskiej. Fakt otwarcia wystawy przez podsekretarza stanu Tupiniego, działającego w imieniu premiera, pozostaje w sprzeczności z zasadą pokojowej współpracy między narodami".

Rząd węgierski jak najkategoryczniej protestuje przeciwko spotwarzaniu Węgierskiej Republiki Ludowej i domaga się od rządu włoskiego natychmiastowego zamknięcia oszczerczej wystawy.

Nota rządu rumuńskiego podkreśla, że wystawa oparta jest na zmyślonych i sfałszowanych dokumentach i cyfrach, które mają na celu przedstawienie w sposób fałszywy sytuacji w Rumunii i wprowadzenie w błąd włoskiej opinii publicznej. Również rząd Rumuńskiej Republiki Ludowej domaga się natychmiastowego zamknięcia oszczerczej wystawy.

Oświadczenie Japońskiej Partii Komunistycznej

Agencja Nowych Chin donosi z Tokio:

Japońska Partia Komunistyczna opublikowała oświadczenie, w którym wzywa Partię Robotniczo - Chłopską oraz lewicową partię socjalistyczną do utworzenia zjednoczonego frontu, w celu przeciwstawienia się sformowaniu piątego z kolei rządu Joszidy.

Oświadczenie wskazuje, że partia liberalna (partia Joszidy) kokietuje obecnie elementy reakcyjne z tak zwanej partii postępowej i usiłuje sformować nowy rząd, aby przyspieszyć remilitaryzację Japonii. Oświadczenie podkreśla, że **plan ten można będzie udaremnić, jeżeli wszystkie partie opozycyjne będą z sobą współpracowały.** Plan Joszidy utworzenia „koalicyjnego rządu konserwatywnego" napotyka trudności nie tylko wskutek wzmagającej się opozycji narodu japońskiego, lecz również z powodu wzmagających się sprzeczności w obozie partii burżuazyjnych, z którymi Joszida pragnie sklecić koalicję.

Celem „koalicyjnego rządu konserwatywnego" Joszidy — stwierdza w zakończeniu oświadczenie — jest prowadzenie zdecydowanej polityki remilitaryzacji, zgodnie z żądaniami monopolistów amerykańskich i japońskich.

Wiec młodzieży urugwajskiej

Prasa urugwajska donosi, że w Montevideo odbył się protestacyjny wiec młodzieży przeciwko układowi wojskowemu między Urugwajem a Stanami Zjednoczonymi. Wiec zorganizowany został przez Federację studentów uniwersytetu.

ZE STADIONEM NA RINGACH POLSKI I ŚWIATA

17)

CZĘŚĆ II-GA

Opracował K. GRYŻEWSKI

Zapraszamy Tillera do Polski na rewanż

Po wyprawie berlińskiej nazwisko Tillera długo nie schodziło ze szpalt prasy sportowej. O Tillerze mówiono jak o jakimś niedoścignionym bokserze, którego pokonanie nie leży w możliwościach naszych pięściarzy. Może dlatego PZB czynił wszystko aby Tillera sprowadzić do Polski. Po pierwsze nasze władze bokserskie myślały o rewanżu, po drugie znakomity Tiller miał być tym magnesem, który do hali bokserskiej miał ściągnąć tłumy publiczności. A, że w zarządzie PZB byli dobrzy kupcy — więc już z góry kalkulowali ile taki mecz z Norwegią może przynieść zysku.

Aby sprowadzić Tillera do Polski trzeba było zaprosić reprezentację Norwegii na mecz międzypaństwowy. Pertraktacje trwały przez czas dłuższy i wreszcie w styczniu 1937 r. Norwegowie zgodzili się przyjechać do Polski. Ustalono, że spotkanie odbędzie się w Poznaniu.

Chmielewski w wojsku

Niestety okazało się, że w ramach spotkania nie może dojść do walki rewanżowej Tiller — Chmielewski. Chmielewski powołany do wojska nie miał żadnych możliwości treningowych i nie był w stanie przyszykować się solidnie do tak poważnego pojedynku.

W czasie wieloletniej pracy trenerskiej przed wojną przekonałem się, że wielu doskonałych bokserów zostało zmarnowanych w czasie wypełniania obowiązku służby wojskowej. Pięściarz powołany do wojska tracił szybko formę, gdyż ówczesne władze wojskowe nie czyniły żadnych ułatwień treningowych.

Nie potrafiono, czy też nie chciano wykorzystać pobytu w armii wybitnych sportowców.

Przed wojną, gdy bokser szedł do wojska już z góry wiedziałem, że jest na dłuższy czas stracony dla pięściarstwa. Swego czasu Rotholc zgubił formę w wojsku i przez dłuższy czas nie mógł jej odnaleźć. Pilat gdy go zacząłem szkolić, a był wówczas wielką nadzieją pięściarstwa polskiego... został ubrany w mundur i właściwie stracony dla boksu. Pozostał on zawsze niewyszkolonym pięściarzem i nie spełnił pokładanych w nim nadziei. Teraz znów Chmielewski był pozbawiony możliwości treningowych. Podobnych przykładów mógłbym wymienić bardzo wiele.

Pod opieką trenerów

Dziś jest zupełnie inaczej. Bokserzy powołani do służby wojskowej natychmiast po przejściu kursu rekruckiego dostają się pod troskliwą opiekę trenerów. We wszystkich okręgach zorganizowano drużyny wojskowe. W Warszawie stworzono drużynę reprezentacyjną CWKS, do której są powoływani czołowi bokserzy i tacy trenerzy jak Cendrowski, Grądkowski i inni czuwają nad ich formą. Wszystkie wojskowe drużyny mogą uczestniczyć w rozgrywkach zgodnie z ogólnopolskim kalendarzem sportowym.

Dziś ze spokojem patrzę, gdy któryś z czołowych bokserów rozpoczyna służbę wojskową. Wiem, że nie straci formy, wiem, że znajdzie się pod dobrą opieką, a nadto przyczyni się jeszcze do propagandy pięściarstwa wśród szerokich warstw kolegów.

Wspaniale zorganizowane mistrzostwa bokserskie Armii w Warszawie w 1950 r. były dla mnie najlepszym dowodem jak wielkie przykłada się znaczenie w wojsku do wychowania fizycznego.

(c. d. n.)

Sport SZTANDAR MŁODYCH Sport

Rozpoczęły się X Mistrzostwa Europy w Boksie

Jeszcze dwie godziny dzieliły miłośników sportu pięściarskiego od chwili rozpoczęcia pierwszych mistrzowskich walk na warszawskim ringu, a już ciągnęły tłumy ludzi ku Mirowskiej Hali. Przystroiła się ona na ten dzień w barwne flagi wszystkich narodów biorących udział w Mistrzostwach. Wielki napis: „Niech się rozwija braterska współpraca i przyjaźń sportowców całego świata walczących o pokój i postęp" — wypisany w czterech językach, witał uczestników i obserwatorów Mistrzostw. Wysoko nad Halą na błękitnym tle wiosennego nieba powiewa nasz biało-czerwony sztandar.

W Hali, przystrojonej uroczyście panuje wzorowy porządek. Nad ringiem i parterem rozpostarły się pod samym stropem dwie olbrzymie flagi: niebieska z gołębiem pokoju i czerwona z białym orłem. Wokół Hali, na wysokich słupach konstrukcji nośnych widnieją herby wszystkich państw biorących udział w Mistrzostwach. Między nimi transparenty z hasłami pokoju, postępu i przyjaźni między narodami.

Dochodzi godzina 14.00. Hala wypełnia się. Miejsca wokół ringu zajmują przedstawiciele władz sportowych, sędziowie, zawodnicy i dziennikarze. Przy dźwiękach marsza sportowego wkraczają na salę poczty sztandarowe 13 państw. Prowadzi je zasłużony mistrz sportu b. dwukrotny wicemistrz Europy **Franciszek Szymura.** Wybucha burza oklasków, którymi publiczność serdecznie wita defilujących pięściarzy.

Do umieszczonego na ringu mikrofonu podchodzi przew. Komitetu Organizacyjnego Mistrzostw tow. W. Reczek. Mówi on m. in.:

„Nasza największa i najpoważniejsza impreza w boksie amatorskim Europy powinna w jak najwyższym stopniu przyczynić się do dalszego rozwoju i umasowienia, do podniesienia poziomu sportowego tego pięknego rodzaju sportu w całej Europie.

Nasza wielka impreza sportowa — spotkanie reprezentantów kilkunastu krajów, jest żywym i przekonywującym dowodem jak sport łączy narody.

Imprezy i spotkania międzynarodowe ułatwiając poznanie się wzajemne ludzi różnych narodowości, krzewiąc wśród nich przyjaźń i braterstwo, służą sprawie pokoju, sprawie o którą walczą dziś miliony ludzi na całym świecie.

Także nasza impreza, Mistrzostwa Europy w boksie, przeprowadzona w Warszawie — w mieście gdzie tak wyraźnie jak nigdzie zobaczyć można ślady tego co przyniosła narodom wojna i zobaczyć można to co zbudować potrafi wolny człowiek pokojową pracą — przyczyni się do wzrostu idącej przez cały świat fali żądań utrwalenia i zabezpieczenia pokoju".

Rozbrzmiewa polski hymn narodowy. Wszyscy powstają z miejsc. Mistrz olimpijski **Chychła** w asyście **Kuklera** i **Stefaniuka** wciąga wysoko pod sklepienie narodowy sztandar.

Z kolei przemówił do zebranych przewodniczący AIBA **E. Gremaux,** który w krótkich słowach pozdrowił uczestników X Mistrzostw Bokserskich Europy.

Mówca podkreślił niezwykle sprawną organizację Mistrzostw oraz podziękował ludności stolicy za bardzo serdeczne przyjęcie w Warszawie.

Żegnane hucznymi brawami poczty sztandarowe wychodzą z Hali. Na ring wkracza 16 fanfarzystów. **Dźwięki fanfar zwróconych w cztery strony świata ogłaszają, że X Mistrzostwa Europy w boksie rozpoczęły się. Po chwili na ringu rozlega się pierwsze uderzenie gongu...**

Z. W.

Pierwsze starcia

Walki mistrzowskie na ringu Hali Mirowskiej w Warszawie otwarło emocjonujące spotkanie pomiędzy bokserami wagi muszej, wicemistrzem olimpijskim Baselem (N. zach.) i Dobrescu (Rum.). Walka zaczęła się od szybkich ataków szczupłego Basela, na które dopiero pod koniec I rundy krępy, mocno zbudowany Rumun odpowiada nielicznymi kontratakami. Walka w II rundzie nie jest emocjonująca, dopiero III runda przynosi pokaz dobrego boksu, jaki demonstruje dobry technik Basel. Wygrywa on spotkanie jednogłośnie, uzyskując nast. oceny sędziów: 60:57, 60:58, 59:58.

W drugiej walce tej wagi zawodnik szkocki Currie po bardzo ciekawej i w szybkim tempie prowadzonej walce wygrywa zdecydowanie (60:52, 60:54, 60:55) z **Węgrem Karpattim.** Currie zademonstrował wszechstronne wyszkolenie pięściarskie, poparte dużą szybkością i dobrą kondycją.

Bułakow (ZSRR) dał przykład ekonomicznego rozłożenia sił, zwyciężając jednogłośnie (60:56, 60:56, 60:57) niezłego boksera **fińskiego Limmonena.**

Walki w wadze koguciej rozpoczęło spotkanie pomiędzy pięściarzami **Hamalainenem** (Finl.), mistrzem olimpijskim w tej wadze, a **Węgrem Molnarem.** Walka kończy się jednogłośnym zwycięstwem Hamalainena (60:56, 60:55, 60:56).

Po zaciętej wymianie ciosów **Nikołow (Bułg.)** zwycięża **Schidana** (N. zach.), uzyskując ocenę: 59:58, 60:56, 59:57 i mając przeciwnikes w II do 3-miu na deskach.

Następnie stają w ringu **Stiepanow** (ZSRR) i **Żdanowic** (Jug.). Walka zaczyna się od próby nagłego, zaskakującego ataku Jugosłowianina, w momencie, w którym zawodnicy zwykle się witają. Atak jednak zostaje szybko odparowany przez Stiepanowa i po chwili obraz walki zmienia się. Szczególnie w drugiej rundzie po przyjęciu kilku celnych bomb Jugosłowianin jest blisko nokautu. Ratuje go gong. W trzeciej rundzie ataki zwartego i zaciętego Stiepanowa napotykają na nieczysta i chaotyczną obronę, niewiele poza sygnalizowanymi, szerokimi ciosami umiejącego Żdanowica. Bokser radziecki wygrywa jednogłośnie (60:57, 58:57, 59:56).

Przykładem tego, jak ta sama walka może być różnie z różnych stron ringu widziana, było spotkanie Irlandczyka Mc Nally z Francuzem Martinem. Dość powiedzieć, że po żywej walce, w której Martin atakował, a Irlandczyk zademonstrował skuteczne kontry, wynik brzmiał 2:1 dla Irlandczyka, przy czym jeden z sędziów przyznał mu zwycięstwo 60:56, drugi natomiast uznał, że zwyciężył Martin 60:55. Szalę przechylił trzeci sędzia, dając zwycięstwo Mc Nally'emu 59:58. I to był chyba werdykt, najlepiej obrazujący istotny przebieg walki.

Ostatnim spotkaniem pierwszej serii mistrzowskich walk było starcie między **Petriną** (CSR) a **Smillie** (Szkocja). Walka przebiegała w szybkim tempie, przy czym Petrina wykazał dużą bojowość. Nie starczyło tego jednak, aby pokonać dobrego Szkota, który jednogłośnie zwyciężył (58:57, 59:58, 57:57 ze wskazaniem zwyc. Smilliego).

Serię walk wieczorowych rozpoczęto spotkaniami w wadze piórkowej.

W pierwszej parze walczyli **Horvath** (Węgry) i **Margaritt** (Rumunia). Walka prowadzona była w bardzo szybkim tempie przez wszystkie rundy. Rumun atakował często, jednak lepszy technicznie Węgier kontrował skutecznie wygrywając walkę jednogłośnie.

W tej samej wadze **Hamia** (Francja) wypunktował **Schroetera** (NRD).

Eliminacyjne walki w wadze lekkiej rozpoczęło spotkanie Szweda **Ahlina** z Czechosłowakiem **Goldem.** Obaj przeciwnicy niewiele umieją, przy czym Czechosłowak walczy nieczysto, często bije głową, otrzymuje za to napomnienia i w rezultacie zostaje w III r. zdyskwalifikowany. Po zażartej walce **Nilnivuori** (Finlandia) wygrywa w stosunku 2:1 z Jugosłowianinem **Stefanowicem.**

Z zainteresowaniem oczekiwano walki Włocha **Di Jasio,** który spotkał się z **Piersonem** (Francja) Wprawdzie walkę jednogłośnie wygrał Włoch, ale nie przyszło mu to łatwo,

Bułgar **Markow** pokonał w stos. 2:1 Austriaka **Potesila** po walce w której przez cały czas obaj przeciwnicy wymieniali mnóstwo niezbyt celnych ciosów. **Jengibarian** (ZSRR) wygrał po niecekawej walce z **Gutschmidtem** (NRD.) Mało przypominała boks walka **Hinsona** (Anglia) z **Rothem** (N. zach.). Było tam dużo pchania i szarpania, a bardzo mało boksu. Zwyciężył w stosunku 2:1 Anglik.

S. R.

W ringu: Molnar (z lewej) i Hamalainen.

Zwycięstwa Polaków

W ostatniej walce wagi piórkowej stanęli w poniedziałek wieczorem przeciwko sobie reprezentant Polski Kruża i Feig Canipel, Kruża jest niższy od przeciwnika, który mimo dość wysokiego wzrostu ma silne umięśnienie. Walka zaczęła się od wspaniałych ataków Kruży, który umiejętnie przechodzi do najbardziej mu odpowiadającego półdystansu i często bije szybkimi seriami wychodząc zwycięsko z ciosem. Na szybkość, bojowość i seryjne ataki Kruży Feig nie może znaleźć recepty. Każda jego próbę ataku Polak umiejętnie wyprzedza i zdecydowanie wygrywa rundę.

W II r. Kruża odpowiednio nastawiony przez Sztama, kierującego jego walką, nadal narzuca Belgowi swój system, walcząc jednak spokojniej i odpowiednio zwalniając tempo. Podobnie przebiega walka w pierwszej części III rundy a pod jej koniec Kruża udaje się znów ulokować kilka serii ciosów w korpus przeciwnika.

Zwycięstwo naszego reprezentanta jest bezsporne i uzyskane zostało w jednej z najładniejszych walk pierwszego dnia mistrzostw. Wszyscy trzej sędziowie punktowali dla Polaka: 60:55, 60:55, 60:55.

Ostatnia walka w poniedziałek stoczył **Antkiewicz** walcząc ze przeciwnika boksera rumuńskiego Fiata. Antkiewicz rozegrał walkę taktycznie bardzo dobrze, nie dając ponieść się tak często u niego obserwowanej żywiołowości. I w tym również jest duża zasługa obserwującego walkę Sztama.

W III r. Rumun traci głowę, osłabiony wieloma odebranymi ciosami, walczy coraz brzydziej i co trzymuje dwa napomnienia. Do końca rundy walka jest już niecaładna. Wygrywa jednogłośnie Antkiewicz, otrzymując oceny sędziów: 60:53, 60:53, 60:56.

Z trybun...

Jeszcze toczyła się walka pomiędzy Karpatti (Węgry) a Currie (Szkocja) a już w bocznym korytarzu hali Bułakow (ZSRR) przeprowadzał rozgrzewkę.

Toteż gdy stanął na ringu naprzeciwko Limmonena (Finlandia) był w pełni sił. Fin jest wysoki, jasnowłosy a Bułakow — krępy i barczysty. Na trybunach cisza. Kto z nich wygra? — myśli każdy z widzów. „Moim zdaniem powinien wygrać Bułakow" — szepcze przejęty ob. Zaiewski, monter z warszawskiej elektrowni. Przez trzy rundy trwa porywająca walka — wreszcie gong. „Wygrał na punkty Bułakow (ZSRR)" — płyną słowa z głośnika. Burza oklasków nagradza zwycięstwo zawodnika radzieckiego.

Poruszenie na widowni. Oto publiczność warszawska widzi po raz pierwszy na ringu Hali Mirowskiej — boksera z Afryki. Jest nim Algierczyk Martin, występujący w barwach Francji. Jego przeciwnik, to olimpijczyk Mc Nally — reprezentant Irlandii. Wysoki Irlandczyk spokojnie stopuje ataki Martina i zdecydowanie wygrywa walkę. Schodzący z ringu Algierczyk ma łzy w oczach — nie powiodła mu się pierwsza walka w Warszawie, ale zaraz uśmiecha się i dziękuje widzom za serdeczne oklaski jakie otrzymał — on — pokonany. Warszawa umie ocenić dobrą walkę i oklaski dostają i zwycięzca i pokonany.

Porządek panujący przed Halą Mirowską jest wzorowy. Uprzejmi kolejarze i milicjanci pilnują wejść. Każdy kto ma bilet może spokojnie, bez obawy o swe guziki, wejść na Mistrzostwa Europy. Sądzić należy, że porządek taki będzie i w czasie walk półfinałowych i finałowych.

T. DOBROWOLSKI

W 53 rocznicę urodzin tow. Ho-Szi-Minha prezydenta Vietnamu

Naród vietnamski na drodze do zwycięstwa

W dniu 19 bm. cały naród vietnamski uroczyście obchodzi 53 rocznicę urodzin swego ukochanego Prezydenta, przywódcy Komunistycznej Partii Vietnamu — Ho-Szi-Minha.

Ho-Szi-Minh pochodzi z patriotycznej rodziny intelektualistów vietnamskich lecz wyrósł wśród ludu, jego trosk, cierpień i walki — pokochał lud.

Młody i żądny wiedzy Ho-Szi-Minh udaje się w 1907 roku do Francji. Tu widzi, że są dwie Francje, Francja wyzyskiwaczy i Francja wyzyskiwanych, że ci sami co wyzyskują jego kraj wyzyskują również miliony proletariuszy francuskich. Zrozumiał on, że naród vietnamski i proletariat francuski mają wspólnego wroga — imperializm francuski tzn., że są sprzymierzeńcami we wspólnej walce. Dla Ho-Szi-Minha, jak dla wielu innych Vietnamczyków przebywających we Francji, francuski ruch robotniczy staje się szkołą walki.

Kiedy lud rosyjski chwycił za broń przeciwko swym ciemiężycielom, Ho-Szi-Minh zrozumiał, że salwy Rewolucji Październikowej zapowiadają również wyzwolenie uciskanym narodom Azji. Wyjeżdża początkowo do Moskwy i później jako działacza Międzynarodówki Komunistycznej znajdujemy go we wszystkich prawie krajach azjatyckich gdzie toczy się walka narodów uciskanych o wolność.

Jego działalność rewolucyjna głównie poświęcona jest rodzinnemu Vietnamowi. W 1930 roku jego wysiłki ukoronowane są pierwszym powodzeniem. Istniejące dotychczas luźne grupy rewolucyjnych robotników i marksistowskie kółka inteligencji jednoczą się i tworzą Komunistyczną Partię Indochin. Jej przywódcą zostaje Ho-Szi-Minh.

W owym okresie istniała już w Vietnamie nieliczna, ale pełna rewolucyjnego zapału klasa robotnicza. Byli to przede wszystkim kolejarze, dokerzy, szoferzy, marynarze, włókniarze itd. Na plantacjach pracowały też zwarte masy proletariatu wiejskiego. Przeważającą część ludności stanowili jednakże bezrolni i małorolni chłopi, na których plecach spoczywał cały ciężar wyzysku feudałów i ucisku imperializmu. W tych warunkach było konieczne połączenie walki proletariatu w miastach z szerokim ruchem agrarnym na wsi.

Stosując nauki Lenina i Stalina, Komunistyczna Partia Indochin skupiła wokół siebie klasę robotniczą tego kraju i na czele z nią poprowadziła uciskane masy chłopstwa i biedoty wiejskiej do walki z uciskiem imperializmu, obszarnictwa i burżuazji.

W końcu 1930 roku partia kieruje już masowym ruchem strajkowym, który ogarnął cały kraj (włókniarze z Nam-Diuh, robotnicy Vinh i innych miejscowości północnego Vietnamu) z którym połączyły się masowe wystąpienia chłopskie w okręgach Nghe-An, Nam-Diuh i Huong-Son. Chłopi w tych okręgach skonfiskowali ziemię obszarniczą i anulowali podatki nałożone przez władze kolonialne. Utworzono własne organy władzy ludowej.

Ruch ten jednak nie ogarnął całego kraju, lecz nosił charakter lokalny. Umożliwiło to władzom francuskim zgniecenie tego ruchu. Zostało to dokonane z niesłychaną brutalnością (wioski były bombardowane przez lotnictwo, ekspedycje karne rozstrzeliwały na miejscu setki osób). Wielu przywódców partii zostaje aresztowanych i zamęczonych w więzieniach. Ho-Szi-Minh zostaje zmuszony do wyjazdu za granicę.

Mimo porażki ruch rewolucyjny lat 1930—31 był ważnym etapem w rozwoju walki narodowo-wyzwoleńczej. Uzbroił on w doświadczenie rewolucyjne vietnamską klasę robotniczą i jej awangardę, Partię Komunistyczną.

Gdy po upadku Francji w 1940 roku władze francuskie w Indochinach oddają ten kraj pod kontrolę militarystów japońskich masy ludowe organizują zbrojny opór. Na czele ruchu oporu stoją komuniści. Ale przeciwko siłom ludowym łączą się wojska starych i nowych kolonizatorów. Znowu Indochiny spływają krwią. Z największym okrucieństwem powstanie zostaje zduszone.

Resztki sił powstańczych wycofały się do górskich okolic północnego Vietnamu. Tu utworzył się pierwszy wyzwolony okręg Vietnamu, zalążek przyszłej Vietnamskiej Republiki Demokratycznej.

W marcu 1941 roku zostaje utworzony Demokratyczny Front Walki o Niepodległość Vietnamu, zwany w skrócie Viet-Minh. Był to szeroki, antyimperialistyczny front narodowy, obejmujący obok proletariatu i chłopstwa również drobnomieszczaństwo i część burżuazji. Twórcą, organizatorem i przywódcą Viet-Minhu zostaje Ho-Szi-Minh, wódz komunistów indochińskich. Komuniści są kierowniczą siłą Viet-Minhu.

Viet-Minh porywa do walki z okupantem japońskim cały naród. Japonia pada pod ciosami Armii Radzieckiej. Vietnam jest już wyzwolony przez oddziały Viet-Minhu. 25 sierpnia 1945 roku zostaje utworzony Tymczasowy Rząd Ludowy z Ho-Szi-Minhem na czele, a 2 września w wyzwolonej stolicy Hanoi zostaje uroczyście proklamowana niepodległość kraju i utworzenie Vietnamskiej Republiki Demokratycznej.

Ale kolonialiści francuscy nie mieli zamiaru zrezygnować ze swych pozycji w tym kraju. Przy pomocy Anglików lądują w Vietnamie i rozpoczynają szereg prowokacji wobec prawowitego rządu. Pokojowa polityka Ho-Szi-Minha i nacisk demokratycznej opinii francuskiej zmuszają ostatecznie imperialistów do podjęcia rokowań z rządem prezydenta Ho-Szi-Minha, które rozpoczęły się w lipcu 1946 roku we Francji.

Rokowania te były tylko manewrem kolonizatorów mającym na celu znylenie opinii publicznej. Pod koniec 1946 roku rozpoczynają oni przeciwko demokratycznemu Vietnamowi otwarte działania wojenne.

Po początkowych, względnych zresztą sukcesach korpusu ekspedycyjnego, w końcu 1950 roku inicjatywa działań wojennych przeszła bezpowrotnie w ręce Vietnamskiej Armii Ludowej, która zadaje cios za ciosem agresorom francuskim i oczyszcza z nich jedną prowincję za drugą. Obecnie cały kraj znajduje się w rękach Vietnamskiej Armii Ludowej za wyjątkiem Hanoi i Haiphongu na północy, okolic Saigonu na południu i paru punktów nad wybrzeżem.

Z początkiem 1950 roku Vietnamska Republika Demokratyczna została oficjalnie uznana przez ZSRR, Chiny Ludowe i kraje demokracji ludowej. Demokratyczny Vietnam stał się pełnoprawnym członkiem wśród państw obozu pokoju i demokracji.

Ho-Szi-Minh całe swe życie poświęcił walce o wyzwolenie swego uciskanego narodu. To też nic dziwnego, że cieszy się on olbrzymią miłością narodu.

Ten wielki bojownik o wolność jest również dobrze znany narodowi polskiemu. W dniu jego urodzin łączymy nasze życzenia z życzeniami narodu vietnamskiego.

ALROL

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej

REDAGUJE: Komitet Nakład RSW „Prasa"

ADRES REDAKCJI: Warszawa Al. 1 Armii WP 11

TELEFONY: Centr.: 8-52-73, 8-52-73. Red Naczelny: 8-76-61. Dział Koresp. i Listów: 8-07-82. Red nocna: Centr DSP 8-22-01 wewn 101. 8-56-94

ADMINISTRACJA: Warszawa, Marszałkowska 8, IV p., tel 8-07-11 i 8-82-51, wewn 65.

SKŁAD I DRUK: Zakł. Graf. „Dom Słowa Polskiego". Przed. Państw. Wyodrębnione.

PRENUMERATA I KOLPORTAŻ PPK „Ruch". Oddział w Warszawie, Srebrna 12

WARUNKI PRENUMERATY:

Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 10-go każdego miesiąca poprzedzającego okres zamawianej prenumeraty — Cena miesięczna prenumeraty — 2,50 zł, półroczna — 7,50 zł, rocznie — 15.00 zł. Zamówienia zbiorowe 30.00 zł. Zamówienia zbiorowe przyjmują pren zakładowe przyjmują miejscowe placówki PPK „RUCH"

4-B-14300